CHRZEŚCIJAŃSTWO I WALKA STANOWA.

Żądają dziś powszechnie, aby pedagogia religijna zechciała przyjść z pomocą prawdziwie rozumnej psychologii, wniknąć głębiej we właściwe życie dziecka i zastosować do niego swoje siły i doświadczenie. Tylko na tej drodze możnaby zaszczepić tak gruntowne przekonania, iżby młodzież dorastająca czuła i zrozumiała, że religia nie jest w sprzeczności z biegiem życia normalnego, ale je dopełnia i utrwala. Zgłębienie owej religijno-pedagogicznej metody wielce się przyda i ludziom dojrzałym: słowa „omnia instaurare in Jesu Christo“ dają się jedynie przez to urzeczywistnić, że naukę Chrystusa nie tylko głosić, i Jego władzę i zwierzchnictwo w czynach ludzkich oznajmiać światu będziemy, ale przedewszystkiem, gdy wyjaśnimy poszczególne zagadnienia życiowe i z tego punktu wychodząc, wykażemy, że one z natury swojej zmuszają nas do ich rozwiązania, a to rozwiązanie jedynie chrześcijańska religia nam podaje, w przeciwnym razie mogłyby powstać najróżnorodniejsze nieporozumienia.

W chwili, gdy współczesny człowiek nie chce uznawać nad sobą innej władzy ponad życie ziemskie i jego potrzeby, koniecznem jest ze stanowiska pedagogicznego, aby *zastępca* wyższych zasad i praw, stanął na gruncie realnym i umiał dowieść, że właśnie życie konkretne, jeżeli je złączymy z istotną prawdą, najlepszem jest świadectwem żywej prawdy zawartej w chrześcijaństwie.

Te sprawy odnoszą się przeważnie do kwestyi współczesnej walki stanów.

Ruch socyalno-demokratyczny broni się zasadniczo przeciw wpływom chrześcijańskiej etyki na taktykę walk klasowych. Prawią o rozwoju ekonomicznym i potrzebie walki, gdyż zbyt wiele spraw kulturalnych wchodzi obecnie w grę, aby można zastosowywać zasady i prawa idealne i abstrakcyjne, że potrzeba bezwzględnego terroru i użycia pożytecznych i stosownych środków.

„Stosownych środków“! A więc prawdą jest, że chrześcijaństwo dla największych rozterek i nieporozumień społecznych, posiada tylko niepożyteczne, niestosowne środki i przepisy, o których już Machiavelli powiedział, że przygotowują do wieczności, ale na ziemi w krwi i ośmieszeniu ludziom dają ginąć? A więc chrześcijaństwo naprawdę nie jest nauką, która za znikome dobra ziemskie daje wieczną szczęśliwość w niebie? Czyż to jest prawdą? Chrystus, który życie ziemskie kazał nam uważać za szkołę doskonalenia się, miałby to życie ziemskie pozostawić bez obrony przed mocami ciemności? Chrystus, który jasnem okiem przenikał wszelkie ludzkie potrzeby, stosunki obecne i późniejsze, tenże Chrystus miałby przeoczyć prawdziwe potrzeby życia i najgłówniejsze warunki bytu naszego?

Trzeba więc wykazać owym wątpiącym, że chrześcijanizm dlatego tylko niepraktycznym i niepolitycznym się wydaje, bo ludzie zawsze skłonni są, a szczególniej w zapale walki, aby najbliższy pożytek i cel ujarzmienia pomijać i nie łączyć go z owym prawdziwym celem i pożytkiem, który nie ulegając chwilowym sukcesom, idzie konsekwentnie, miarowo, w zgodzie z duchem celu, a nie ma zamiaru zdobywać oświaty i postępu przez zaprawianie jednostek do mordu i terroru. Trzeba wykazać, że miarowa i równa troska chrześcijańskiego Kościoła ma za cel zbawienie duszy nieśmiertelnej, wyzwolenie ludzkości i jej oświecenie, że więc życie wieczne, to jedyny cel wszystkich naszych społecznych prac, że więc należy się nam poddać pod żądania chrześcijańskiej nauki, bo wtedy tylko pokażemy nasz zmysł i mądrość polityczną; jak wyrzekł Gladstone: „cokolwiek jest fałszywe i niemoralne, to też nie może być słuszne w polityce“. Te prawdy starajmy się na drodze „wywodowej“ metody, z ręką położoną na realnych potrzebach naszych, w ludzie zaszczepiać i oświecać go.

Baczne oko zwracajmy na taktykę ruchu robotniczego. Czyż

przez odłączenie się od chrześcijańskiej etyki stosowniejszą się ona stała dla życia codziennego i jego potrzeb? Czy przez swoją emancypacyę stała się prawdziwie realno-polityczną? Czyż polityką prawną i dobrą nazwać można ziejące nienawiścią mowy i pisma, czyż szerząca się niesprawiedliwość, przemoc, samodzielność, terror, depczący wszelkie prawa i głoszący wolność ludowi w formie dyktatury, czyż to dobra droga w politycznym programie? Możnaby jeszcze usprawiedliwić ową chęć moralnego odosobnienia robotników, gdyby się miało do czynienia z ludźmi równo myślącymi. Ale o tem nie ma mowy. Nadzieje fantastyczne, któremi socyaliści naprzód pobudzili lud, rozwiały się bardzo ostatnimi czasy. Opór silniejszych, powolność rozwoju zdarły maskę ułudy. Potworzyły się wszędzie potężne związki chlebodawców tak że łączność robotników im nie dorównuje. Są kraje, gdzie mniejsza tylko część klasy roboczej uległa woli socyalizmu. Nie mniej presya ze strony socyalistów nie uległa zmianie, głoszą dalej mowy, wiecują, jakby mieli do czynienia z większością paryasów i zbrodniarzy, których opór tylko zniszczeniem i walką złamać można. W tem leży cały błąd i złe zrozumienie polityczne całego ruchu. Zapominają, że ich taktyka przedewszystkiem nie wojskową, lecz pedagogiczną być musi. Wielkie zaludnienie kraju wykazuje jasno, że należałoby ów nowo wytworzony stan czwarty rozbroić, zamiast go zbroić, nauczyć umiarkowania, a nie szukać ratunku w gwałtach.

Niestety, przywódcy tego ruchu w przeciwnym kierunku działają, nie pomni słów pewnego ekonomisty (A. Hertz), który doradzał społecznym reformatorom, aby nowe tory i porządki były zarazem ochroną dla bogaczy; nie tylko w programach, ale w całej pracy i propagandzie. Zamiast zjednać sobie nawet przeciwników—usiłuje ruch robotniczy terroryzować wszystkich i przez to szkodzi sam sobie.

Nie zyskują przez to nowych adeptów dla swej sprawy, bo walka ich zaprzecza wszelkiemu pojęciu o kulturze, o której tak wiele głoszą.

Każdy bystry umysł łatwo odgadnie, że owe wielkie teorye o postępie i wolności ludu nie opierają się na wzmożonych zewnętrznych siłach ludu. Militarne środki klas rządzących są

w porównaniu z przeszłością o wiele silniejsze. Naród nie zdobywa prawdziwych tryumfów na ulicach, ale w sercach klas posiadających mienie. Odjęto im moralną siłę oporu: stracili wiarę w prawo swych przywilejów, jak to widzimy jasno w rewolucyi francuskiej. Duchowe podminowanie klas rządzących nowemi ideami, rozbroiło gwałtowników i uniemożliwiło im kierować się rozwagą. Pochód tryumfalny ruchu robotniczego w Anglii opierał się również na wzmagającej się ku nim sympatyi u wszystkich stanów. Słusznie pisze Benjamin Kidd, w swej „społecznej ewolucyi“, że działaniu religii przypisać należy, że wołanie o godność człowieczą i równouprawnienie klas najniższych znalazło oddźwięk w sercach ludzi sprawiedliwych. Im więcej wtedy ruch robotniczy umiał działać na sumienie, tem większe zdobywał rezultaty; im bardziej przmawiał językiem barbarzyńskim i chciał zgnębić klasy wyższe, tem więcej oporu napotykał. Toż samo przekonujemy się ze strajków. Nawoływania socyalistów, krytyka, chęć rządzenia proletaryatu natrafiła na opór, i zamknęła im serca możniejszych. W fałszywej taktyce ruchu ludowego, w gwałtach, szukać trzeba powodów bardzo małego osiągnięcia rezultatów dodatnich.

Kwestya społeczna z bardzo skomplikowanymi konfliktami bieżących spraw, i swemi wyrównaniami, musi w pierwszej linii zająć się sprawą godnego traktowania ludzi, bo to nada sprawie cały kierunek. Postępowanie zaś socyalistów nazwać można z punktu pedagogicznego „pedagogią bata“. Prawdziwy socyalista-polityk, który nie ma na oku chwilowego panowania i przemocy ale pragnie wyrównać i pogodzić najrozmaitsze prądy i stany, i doprowadzić do wspólnego życia i pracy, musi się starać o dobre wychowanie ludu. Na tem się tylko może zasadzać łączność i wypełnienie obowiązków społecznych, wtedy tylko zastosowane być mogą należycie żądania ochrony dla słabszych. Klasy wyższe, oświecone stojące po za obrębem interesów, świadome potrzeby ekonomicznego rozwoju, stać się muszą misyonarzami siejącymi swym dobrym wpływem propagandę oświaty, pociągnąć muszą wszystkich opornych i zatwardziałych do wspólnej pracy i ustępstw. Mamy dziś szkoły i zakłady dla duchowo i moralnie upośledzonych, a gorliwość pedagogów coraz szerszy obejmuje

widnokrąg, wiemy, że nie gwałtem i znieważaniem, lecz łagodnością i taktem osiągamy rezultaty. Tak samo na polu społecznem, nie można działać terrorem ani siłą mocniejszego. Nawet w zbrodniarzach, kryminalistach staramy się zaszczepiać szlachetniejsze pobudki i dobrocią, dobrem traktowaniem, zjednywamy ich serca. Wszystkie te żądania są wynikiem prawdziwie mądrego zapatrywania na życie.

Widzimy nierozsądek owych socyalnych reformatorów, którzy przez środki rubaszne, w pogardzie, niesprawiedliwem osądzaniu zatruwają moralnie swych zwolenników w imię miłości bliźniego i społecznej sprawiedliwości.

Socyalistyczny ruch różni się od ruchu chrześcijańsko-społecznego tem, że w swych wywodach, motywach i argumentach bezwiednie jest przesiąknięty chrześcijańskiemi zasadami, które jednak nie są etycznie w swych konsekwencyach przeprowadzone, istotą zaś chrześcijańskiego ruchu jest, że wielkie obyczajowo-religijne zasady, na które się wszystkie społeczne żądania oprzeć mogą, ściśle przeprowadza w najdrobniejszych szczegółach. Prawdziwy reformator społeczny powinien sobie zawsze zadawać pytanie: czy sam chce używać, czy też uzdrawiać i dopomagać drugim? Powinien jasno widzieć, że zapalczywe słowa rodzą zapalczywe czyny, że wspaniałomyślność najlepszym i najskuteczniejszym jest środkiem działania. Nie powinien zapominać, że w życiu te tylko idee zwyciężają, które nawracają i przeobrażają życie ich wyznawców i przez to wykazują swą twórczą siłę i moc.

Ten tylko, kto jest stałym, konsekwentnym, i wierzy prawdziwie w swe przekonania, ten tylko przekonać zdoła świat, a nie czcze mowy, programy bez karności i wewnętrznego odrodzenia.

Reforma społeczna to ziemia uświęcona, kto ją dotyka musi się nasamprzód oczyścić z rubasznych namiętności, samolubstwa, partyjności. Musi nosić w swej piersi miłość dla ludzi, aby nie wiał z mowy jego duch partyjny, pogwałcenia prawd na korzyść jednostek.

Carlyle mówił: „Gdy znajdziesz kłamstwo, zniszcz je, bo kłamstwo istnieje na to tylko, aby było tępione, i wyczekuje z utęsknieniem zniszczenia. Ale pomyśl, zastanów się w jakim duchu chcesz to uczy-

nić, nie nienawiścią, przemocą, ale sercem, w świętym zapale, pełnym łagodności i miłosierdzia! Bo przecież nie zechcesz starego kłamstwa nowem zastąpić, a wszelka nowa niesprawiedliwość z twej strony byłaby kłamstwem, matką nowych kłamstw. Wtedy koniec sprawy gorszym byłby od jego początku".

Te słowa Carlyle'a stosują się do naszych czasów pełnych niepokoi i newrozy, wykazują nam, że w „walce stanowej" skargi i pogróżki podniecają umysły i wzbudzają opór u oskarżonych, bo widzą, że przymus jest większy niż ich osobista zła wola.

Niejednemu zapalonemu bojownikowi zdaje się, że to wszystko pod jeden zebrać można mianownik, że tu da się w zupełności zastosować nauka Tołstoja: „o niemożliwości oparcia się złemu".

Nauka ta nagromadziła szereg nieporozumień. Przedstawiają fałszywie, jakoby Ewangelia żądała bezwzględnej bierności. Mamy złemu przeciwdziałać, ale nie środkami złego, tylko wykazując moc dobrego. Chrześcijaństwo nie chce czynności ludzkiej wobec zła i przewrotności paraliżować, pragnie jedynie nizką zwierzęcą reakcyę stłumić, aby wyzwolić prawdziwą ludzką działalność i doprowadzić ją do doskonałości. Chrześcijaństwo jest duszą dobrego, skoncentrowanem działaniem obronnem dobrego, przełomem oddzielającym dobro od złego, czyste od nieczystego.

Chrześcijanizm w walce stanowej nie oznacza chęci pozbycia się ciężaru walki i organizacyi, żąda tylko: walcz uczciwie przeciw złemu choćby ono w tobie i w twoich wzrastało. Nie sądź, że chwilowe sukcesy brutalności i fałszu zdołają utrwalić i złączyć ludzkość, utwierdź się w przekonaniu, że łączność tylko w zaparciu siebie, organizacya tylko w poczuciu zupełnej sumienności, a wolność tylko z miłości wyrość może. Dlatego mówi nam Ewangelia: „kto ze mną nie zbiera, ten rozrzuca". W prawdzie słów tych spoczywa dowód, że organizacya robotników nie czyni postępów. Odwoływanie się do egoizmu stanów jest za oschłe, aby ludzkość pociągnąć i złączyć. Często się mści ohydna propaganda socyalistyczna budząc w ludzie instynkta, które tłumią wzrost ich wspólnych interesów, sumienie tępią, i moralnych sił pozbawiają, które są niezbędne w dziele organizacyjnem.

Obałamucono robotnika polityką, zapomniał on wyższych swych obowiązków, brak mu wyższych inspiracyi charakteru i lojalności, zanadto dla chwilowych zdobyczy zużyto sił, nie można się więc dziwić, że dziś trudno w karbach ich utrzymać i zgromadzić.

Wierzę silnie, że ruch robotniczy, nie tylko ze względu na cel wieczny, alei dla własnej organizacyi, będzie zmuszony etyczne moce przywrócić na ołtarze, które zburzyła i strąciła nauka Marxa i że stanie się znów podatnym gruntem dla religii, i to tem wcześniej, im wcześniej apostołowie tej religii otrząsną się z apatyi i będą umieli należyty wpływ wywrzeć na stany walczące.

Religia i Ofiara Boga-Człowieka są natchnieniem i pociechą dla robotnika, któremu zamiast tego każą rzucać lichy zarobek na podtrzymywanie jakichś organizacyi socyalistycznych, z których może wnukowie dopiero doczekają się owoców, a które prędzej im ujmą jeszcze zysku i płacy aniżeli jej przysporzą.

Chrześcijańska religia jedynie jest w możności chwilowe ofiary poniesione dla idei uświęcić, wzmocnić i żywotnemi uczynić, bo ona umie ideę ofiary zastosować do wszelkich warunków życia i błogosławieństwo uprosić, podczas gdy socyaliści wszelkie moralne siły człowieka zatracają, zbaczają i łącząc je ze ślepą namiętnością, nie umieją się wznieść wyżej ponad egoizm i walkę stanów.

Widzimy co uczyniła rewolucya francuska z ludem. Czem jest historya męki Chrystusa dla duchowej wyższej natury człowieka, tem jest obraz pełen nienawiści, krwi i pożogi dla nizkiej, opornej i brutalnej naszej natury.

Z pożogi i zgliszcz XVIII wieku we Francyi, odczuwać się jeszcze po dziś dzień daje zapach dymu i siarki, który zieje nienawiścią, wzajemnem nieuszanowaniem, nieprzejednaniem i oschłością utrudniając życie normalne.

Oczyszczenie i zwyciężenie tego zatrutego ducha narodu będzie zadaniem naszego stulecia i warunkiem dalszego rozwoju. Ale do tej pracy należy pobudzić nadprzyrodzone siły, wzbudzić na nowo ducha religii i do czynu powołać.

W. F.



NOWOCZESNE ZAPATRYWANIA NA MORALNOŚĆ.

Jako ongi najwyższa kultura grecka i rzymska, obniżyła poziom moralny i wykazała wielki upadek obyczajów, tak i dziś wysokie napięcie kulturalne, którem się tak szczycą zachodnie narody, nowe ujemne drogi wskazuje ludom. Francya, jako najwyższą posiadająca oświatę, pierwsza dała impuls do rozluźnienia obyczajów. Napróżnoby się dziś powoływać na zdania Tacyta: „Sera iuvenum Venus, eoque inexhausta pubertas. Paucissima in tam numerosa gente adulteria. Publicatae pudicitiae nulla venia. Nemo illic vitia videt nec corrumpere et corrumpi saeculum vocatur". Kto to poczucie własnej godności śmiał zwalczać lub mu zaprzeczał, podpadał pod sąd ludu.

W tym kierunku szybka nastąpiła zmiana. Jak ognista lawa wulkanu szerzy się niemoralność, nie szczędząc i naszej ojczyzny.

Żaden wiek, płeć i stan nie uniknął zniszczenia. O tem świadczą sensacyjne rozprawy sądowe, gdzie nie tylko synowie Marsa i młodzież hulaszcza ale i poważni, wybitne zajmujący stanowiska mężowie, oskarżani są o zbrodnie, równające się nieomal instynktom zwierzęcym. Pisma medyczne wykazują, że 60—75% młodzieży uniwersyteckiej jest chora i skarłowaciała fizycznie, nawet najradykalniejsi uczeni domagają się u władz środków zapobiegawczych.

Dobrym barometrem poziomu moralnego obecnych czasów jest nagły zanik poczucia wstydu, ujawniający się w wystawianiu sztuk i widowisk teatralnych, pełnych gorszących scen, dwuznaczników. Dyrektorzy teatrów na wyścigi szukają sensacyjnych operetek i fars, na które nieopatrzne matki prowadzają piętnasto-

letnie podlotki. Wystawy sklepowe nęcą publiczność seryami pocztówek pornograficznych. cóż dopiero powiedzieć o owych wiecach, odczytach A. Müllera, Szukiewicza o wolnej miłości, które ściągają setki młodzieży i zatruwają serca młodociane. Dawniej kobieta nie byłaby głosiła podobnych bezeceństw w najbliższem otoczeniu domowem, o czem dziś bez zarumienienia głosi na estradzie w Filharmonii. Stoimy nad przepaścią, która nas wkrótce pochłonie. Co gorsza, że bardzo nie wiele znalazło się głosów w prasie katolickiej i polskiej, któreby gromiły i nie zawahały się napiętnować złego. W poznańskiem, gdzie wre bój o zachowanie języka ojczystego, każdego polaka wchodzącego do teatru niemieckiego uważają jako zdrajcę i po nazwisku wymieniają w dziennikach. Warszawiaków, a szczególniej ojców i matki prowadzających młodzież na bezecne odczyty wolnomyślnych trucicieli moralności, należałoby tak samo z imienia napiętnować w pismach! Przedsiębierzemy ochronne zabiegi przeciw zarazkom cholerycznym, a gorszy od cholery azyatyckiej baccilus toczy społeczeństwo nasze—upadek moralny! Siły narodu zużywają się, jak w kierunku moralnym tak i fizycznym.
Do tego upadku ogólnego przyczynia się też rozluźnienie więzów małżeńskich, chęć wyzwolenia się z pod praw Kościoła, który nie zna rozwodów i unieważnienia małżeństwa. Zamiast dążyć do wzmocnienia się duchowo i materyalnie, panie nasze naśladują francuskie obyczaje, czego rezultatem zmniejszenie się ludności.

Zapomnienie o własnej godności, prostytucya i onania, oto w ścisłem słowa znaczeniu, owe trzy jadowite hydry, które prześladują społeczeństwo nasze. Już same fizyczne niedomagania, które ściągają na ludność, winny pobudzić przyjaciół ludzkości do obrony, a cóż dopiero mówić, biorąc sprawę ze stanowiska nadprzyrodzonego. „Ciebie człowieku uczyniłem stróżem Izraela". Czemże są kary doczesne wobec nieskończoności kary wiecznej?

Wprawdzie tu i owdzie potworzyły się związki mające na celu ochronę młodzieży, zwalczenie prostytucyi przez zakładanie schronisk dla upadłych dziewcząt, pogadanki i odczyty dla nieletnich przestępców. W tej akcyi przoduje nam od trzydziestu lat Anglia protestancka, ze swą armią zbawienia, która choć zwrócona przeciw dogmatom katol. wiary, nie mniej w kierunku mo-

ralnym wielce dodatni wpływ wywiera. Powagi lekarskie jak Krafft-Ebing w Wiedniu, prof. Hercen w Lausannie i inni, dowiedli liczebnie i rzeczowo, że celibat nie tylko nie jest przeciwny zdrowiu ale do pewnego wieku jest nieodzownie potrzebny, a w okresie rozwoju i dojrzewania nader dodatnio wpływa na młodzież. Temu kierunkowi hołdowali też uczeni greccy i rzymscy w starożytności, którzy w celu uzyskania większej zręczności i lekkości ciała nakazywali wstrzemięźliwość. Takie same żądania stawiają nowoczesne związki wyścigowe dla piechurów, oraz szkoły gimnastyczne. Ileżto złego sprowadza wspólna praca kobiet i dzieci z mężczyznami w fabrykach, w tym kierunku mało jeszcze opieki widzimy, jak ze strony duchowieństwa tak i pracodawców. Poczyniono wprawdzie posterunki dla dziewcząt przybywających do miast i osad fabrycznych, a pozostających bez opieki, ale mało kiedy, prócz chwilowo zapewnionego schronienia, troszczy się zakład o dalszy los i kierunek dziewczyny. Nie dosyć też zwrócona jest piecza na stosunek mieszkań wobec wielkiej liczby mieszkańców. Stwierdzono statystycznie, że w wielkich miastach, 44$^0/_0$ rodzin zajmuje mieszkanie tylko z jednej składające się izby, a połowa z tego dzieli się mieszkaniem z 3-4 sublokatorami. Nie potrzeba wybujałej fantazyi, aby nie przewidzieć, jak smutny koniec bywa takiej spójni dla duszy naszego ludu. Słuszniej byłoby, aby emancypowane jednostki, tak wiele czasu poświęcające czczej i szkodliwej gadaninie o prawach kobiecych i wyzwoleniu, zużyły siły i zdolności swe na uzdrowienie stosunków anormalnych, jakie wytworzyły się po miastach. Wszelkie domagania się ,,uświadomienia dzieci" nie podniosą, lecz zdeprawują do reszty duszyczkę dziecięcą.

Fałszem jest twierdzenie, że ukrywanie, karmienie baśniami umysłu dziecka, budzi w dziecku większą ciekawość, pobudza fantazyę, a prawda uspakaja dziecko. Pomimo licznych protestów ze strony fachowców, a więc nauczycieli, rodziców, duchowieństwa, sprawa ta wielka uczyniła postępy, i dziś wiele odzywa się głosów poważnych obstających za uświadomieniem. W Hamburgu utworzył się związek międzynarodowy, który gromadzi dojrzewającą młodzież i wykłada jej, (osobno dla dziewcząt osobno dla chłopców) niebezpieczeństwa na jakie narażona

będzie wstępując w świat. Nie bylibyśmy w zasadzie przeciwni podobnym wykładom, gdyby uwzględniać chciano moralną stronę i wływ religii na umacnianie woli i ujarzmianie zmysłów, ale panowie ci całkiem religię i cnotę pozostawiają na uboczu.

Unikanie niebezpieczeństw uważają jako konieczny czynnik do polepszenia doli i dobrobytu ziemskiego; a nie jako czynnik umoralniający, aby się doskonalić i życie wieczne zdobyć. Posiadamy też zbiór pism i broszur, które, pod płaszczykiem rozwiązania sprawy seksualnej, przedstawiają najwstrętniejsze badania i wynalazki z zakresu hygieny i medycyny, i zamiast umoralniać odzierają z resztek uczciwości i niewinności serca młodzieży. Ich liczba jest tak wielka, tytuły dzieł tak niewinne, a nęcące, że łatwo znajdują nabywców, i napełniają kieszenie wydawców.

Działają one nie tylko ujemnie ale wprost nieobyczajnie i stanową poważną troskę dla wychowawców i rodziców. Co czynić wśród tej powodzi złego?

Musimy wystąpić ze zbiorową obroną i podać środki uzdrowienia. Dziennikarstwo uczciwe niechaj nie omieszka śledzić każde nowe wydawnictwo niemoralnej treści. Omijajmy sklepy, które są siedliskiem zarazy, a przedewszystkiem stójmy na straży ognisk domowych. Kobieta niechaj nie będzie tylko pracownicą igły lub karmicielką rodziny, niechaj podaje pokarm duchowy dziatwie, niech sama uświadamia, broni od złego, w chwili, gdy dziecko tego potrzebować będzie. Trzeba umieć ująć ster wychowawczy, i nie tylko dziatwę ale i służbę pouczyć jak się zachować, co mówić, i jak w danym wypadku uświadomić młodzież.

Przystępujemy do ostatniego pytania: czego żąda nowoczesna moralność od nas i jakie obowiązki nakłada? „Czuwaj i zbrój się“ oto hasło, którem kierować się musimy, aby usunąć grożące niebezpieczeństwo.

Musimy czuwać jak nad jednostką tak i nad rodziną, bronić od pokus, które usiłują je zdeprawować, musimy im podać środki uzdrawiające. Nie wystarczy przestrzegać przed złą książką lub pismem, ale jej wzbronić przystępu. Baczną uwagę zwracajmy na dziennikarstwo i księgarzy-wydawców. Pocztówki i powinszowania noworoczne, różne humorystyczne pisma są zazwy-

czaj rozsadnikami pornografii. Ale chcąc przeciwdziałać trzeba nam się skupić, powołać ojców rodzin do straży domowej strzechy. Obowiązkiem matki jest przestrzeganie, aby dziecko nie karmiło się trucizną, ona jedna rozumnem przemówieniem, wytłumaczeniem zdolna jest zachować w dziecku niewinność serca. Niestety, matki leniwie i z obawą się do tego zabierają. Czy może przyczyną to, że same zatraciły już ducha czystości, i przez to nie czują się zdolne bronić przed tem w czem same zawiniły. Rozumne ostrzeżenie i objaśnienie może tylko przynieść korzyść dziewczynie i uchronić ją od zepsucia [1]). Ale chcąc nadać uświadomianiu należny kierunek, musimy sięgnąć po prawdy wiary św. Jedynie wiara w Boga, wiara w Opatrzność Bożą powstrzymała Egipskiego Józefa od upadku i grzechu, a to, co nam podaje Stary Zakon, i dziś się powtarza.

„Pomnij na rzeczy ostateczne, a nie zgrzeszysz"! Zanim zły człowiek dotrze i zatraci duszę, wpierw człowiekowi wiarę w Boga wydziera z serca. Jeden z ekonomistów w swej pracy dowodzi, że: „dopóki serce ludzkie drży na wspomnienie piekła, a kobiety spowiadają się kapłanom nic się nie da przeprowadzić".

Dwa wielkie grzechy zepsuły serca ludzi i sprowadzają karę Bożą na ziemię: niewiara i nieczystość. Oba podają sobie dłonie i wspólnie sieją zniszczenie. Gdy się odrzuca istnienie Boga lub Boskość Chrystusa, gasi się równocześnie światło duszy i podpada w szpony zmysłowych chuci. I stąd kwestya obyczajowa musi być nieodłączną od żywej wiary. Musimy gorliwie uczyć młodzież religii i dostosowywać przedstawienie poszczególnych wydarzeń do obecnych potrzeb. Dziś wiedza powstąje przeciw wierze, i dlatego nie możemy się ograniczać na samym dogmatycznym wykładzie prawd chrześcijańskich. Posługujmy się też filozoficznymi dowodami, historyą, przyrodą, szczególniej w nauce o istnieniu Boga. Prof. Ehrhardt uważa za wielkie zadanie Kościoła XX wieku, wyposażenie mężów katolickich w gruntowną znajomość apologii, aby mogli odeprzeć każdy zarzut stawiony religii. Odczyty i pogadanki powyższej treści, niechaj stanowią osnowę zebrań w klubach rzemieślniczych, robotniczych i prze-

---

[1]) „Przewodnik Społeczny" 1908 r. art. *Kwestya seksualna ze stanowiska przyrodzonego i uświadamianie płciowe*. № 1, 2.

mysłowych. Jako socyalista na zebraniach szerzy i wpaja w słuchaczów idee antireligijne, podkopuje wiarę i wydziera ją z serc, tak my dajmy katolikom broń przeciw złemu, uczyńmy ich zdolnymi do bronienia interesów Kościoła i spraw wiary. Także i na kazalnicy możnaby większą rozwinąć działalność aniżeli to się czyni dzisiaj.

Z poznaniem zasad wiary, niech się łączy gruntowna nauka o szóstem przykazaniu.

Przedmiot ten podzielmy na trzy nauki:

Pierwsza niech da jasne pojęcie o grzechu, albowiem kto chce ćwiczyć się w cnocie i unikać złego, musi poznać wielkość winy i grzechu. W drugiej nauce wykażmy skutki doczesne i wieczne grzechu przeciw VI-mu przykazaniu, obrzydźmy grzech w duszy; w trzeciej wreszcie, zachęćmy do umiłowania czystości i wskażmy środki jej zachowania.

Nie można się zadowalać pobieżnem wyliczeniem grzechów przeciw VI-temu przykazaniu, jak to czyni mały katechizm, ale obrzydzić dziecku każdą myśl nieczystą, nie licującą z prawdami wiary św. Sprawę tę omawiać nie rzeczą nauczyciela, ale kapłana katechety, aby dziecko poznało dokładnie, jakie grzechy należą do szóstego przykazania. Zachęćmy rodziców, aby czuwały nad drobną dziatwą, przyzwyczajając ją do umiłowania czystości, do tego wiele przyczyni się zahartowanie ciała, a gimnastyczne ćwiczenia, ruch, kąpiele, czytanie książek pożytecznych, wolnych od zbytniej wybujałości fantazyi. Tak więc duch ciemności wyzywa nas do walki i zużytkowania sił naszych w kierunku naprawy i obrony obyczajów. „Żal mi tego ludu“ wołał Zbawiciel patrząc na sromotę Jerozolimy, żal mi tego ludu i my wołać możemy, patrząc jak młodzież nasza prowadzona na pasku niemoralnych, bezwyznaniowych pseudo-uczonych, ginie dla Boga i kraju. Stańmy społem do pracy, a da Bóg zwyciężymy!



Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych.

KWESTYA ROZWODOWA.

Według oficyalnego Catholic Directory z 1909 r., który wyszedł u Wiltziusa w Milwaukee, wynosi liczba katolików 14 milionów 235,451, czyli o 358,025 więcej aniżeli w r. ubiegłym. Liczby te zgadzają się ze statystyką podaną przez arcybiskupa Glennona. Jeżeli do tego dołączymy katolików znajdujących się na koloniach, na Filipinach, w Portoriko i Hawajskich wyspach, otrzymamy liczbę 22,474,440 katolików.

W Stanach Zjednoczonych jest 16,093 katolickich kapłanów, z tych 11,885 świeckich, a 4,208 zakonników. Ameryka posiada 80 seminaryów z 5,687 studentami; 213 uniwersytetów dla męskiej młodzieży i 708 wyższych zakładów dla dziewcząt. Przy 4,703 parafiach są szkoły parafialne z udziałem 1,197,913 dzieci. W 290 katolickich ochronach znajduje się 44,906 dzieci pod kierunkiem katolickich nauczycieli. Wraz z ochronami istnieje 1,094 zakładów dobroczynnych. Hierarchię kościelną stanowią: jeden apostolski delegat, jeden kardynał, 13 arcybiskupów, 90 biskupów, 10 opatów i jeden prefekt apostolski, kraj podzielony jest na 20 dyecezyi: Nowy York ma 1,219,920 katolików, Chicago 1,150,000, Milwaukee 235,000, Cleveland 330,000 i t. d. Najstarszy prałat według lat powołania jest biskup M. C. Closkey von Louisville, który w 1868 r. wyświęcony został. Pomimo wszelkich usiłowań duchowieństwa, separacye i rozwody potęgują się w Stanach Zjednoczonych z roku na rok. Z obawą też patrzy świat katolicki jaki będzie koniec rozprzężenia idei małżeństwa. W ostatnich 20-tu latach wydano 1,000,000 dekretów rozwodowych. Przed 40-tu laty liczono zaledwie 10,000 rozwodów, dziś liczba wzrosła do 66,000 rocznie. Udowodniono, że w Stanach Zjednoczonych na 12 małżeństw przypada jeden rozwód, naturalnie, że ludność katolicka nie zna rozwodów, tylko seperacye, które w. świeckich urzędach pań-

stwowych nie są notowane. Zaznaczamy, że zły przykład i moralny rozkład uwidocznia się tylko w wyższych stanach towarzyskich, albowiem rozwody u ludu prostego i u emigrantów są prawie całkiem nieznane.

Charakterystycznem jest, że piąty rok pożycia małżeńskiego stanowi najczęściej ową krytyczną chwilę rozwodów, po pięciu latach pożycia małżeńskiego wzrasta też liczba rozwodów. Amerykanie nie znają ciepła domowego ogniska, są wskutek otrzymanego wychowania samodzielni. Uważają też rodzinę za ciężar, a małżeństwo bezdzietne za ideał szczęścia małżeńskiego. Roossvelt stał się b. niepopularnym, gdy wygłosił mowę potępiającą „ein Kindersistem“. Dopóki dzieci są małe psują je, pieszczą, a zaniedbują całkiem stronę wychowawczą. Im dziecko starsze, tem więcej usamowolniają je, dążą jedynie, aby dziecko uczynić materyalnie niezależne. Gdy syn nie ma zmysłu kupieckiego, a córka nie jest dość piękną i bogatą, aby dobrze wyjść za mąż, wtedy pozostawia się ich własnemu przemysłowi i losowi. To też nigdzie nie widzimy takiej nierównowagi między nędzą a zbytkiem, bogactwem a ubóstwem jak w Ameryce. Niepewność stosunków ekonomicznych przyczynia się do zdemoralizowania i popycha małżonków do uciekania się do rozwodów.



CHAŁUPNICTWO.

Spawa chałupnictwa stała się sprawą aktualną, wiele o niej mówią, wiele piszą, a co gorzej, gazety notują coraz to większą liczbę napaści i terroru pracowników na właścicieli zakładów szewckich i krawieckich. Czego żądają, co mieści w sobie wyraz chałupnictwo?

Chałupnik to pracownik, który bierze pracę od majstra do domu i w domu ma swój warsztat. Przeciw temu powstaje czeladź rzemieślnicza, głównie ludzie bezżenni, którzy się domagają, aby sklepy krawieckie, szewckie, i t. p. utrzymywały własne warsztaty i lokale, gdzieby czeladź pracowała i korzystała z maszyn właściciela. Że jednak są to żądania, jak na razie, niemożliwe do wykonania, jeżeli mają stać się prawem obowiązującem, łatwo się przekonać.

W Genewie w 1908 zawiązała się „liga kupujących“, która stawiła żądanie władzom rządowym, aby popierały chałupnictwo i dozwalały rzemieślnikom zatrudniać się pracą w domu.

Zadanie swe motywują bardzo słuszną uwagą, że pracą pozawarsztatową zajmują się przeważnie kobiety obarczone rodziną i mężczyzni słabszego zdrowia, którym niepodobno jest poza domem pracować, jużto ze względu na drobne dzieci, już to że w pracy, jako podręczni, dopomaga im dziatwa i domownicy. Dosyć już strat ponosi społeczeństwo przez wyrwanie młodych dziewcząt i kobiet z ognisk domowych i rzucenie ich w otchłań fabryk, jeżeli jeszcze pozbawimy rodzinę możności zarobkowania w domu, i zmusimy matkę do pozostawienia na los szczęścia gromadki nieletniej, a spędzania całego dnia w warsztacie, sprowadzimy jeszcze większą nędzę moralną i materyalną.

Mówią, że chałupnictwo sprowadza zniżkę płacy, na czem cierpią rzemieślnicy zmuszeni pracować w warsztatach. Czy nie możnaby stawić czoła niebezpiecznemu wyzyskowi hurtowników, przez unormowanie cen płacy czy to za szycie bielizny, czy też za uszycie garnituru męzkiego, lub zrobienie obuwia? którego to regulaminu trzymać się byliby zobowiązani jak dostawcy tak i pracownicy? Zapytajmy zresztą przeciwników chałupnictwa, czy zdołają przeprowadzić swoje zamiary, czy możliwem jest skontrolować, aby nie brano cichaczem roboty do domu; gdyby nawet wysyłano agentów po domach pracowników, czyż mogą zbadać kto pracuje dla fabrykanta, a kto szyje dla własnego użytku?

Ponadto, praca spełniana w domu, dorywcza, musi być tańszą, aniżeli praca wykonywana w warsztatach gdzie właściciel drogo opłaca za lokal; przez ograniczenie chałupnictwa nastąpić musi zwyżka wyrobów co znów nie wywoła zadowolenia. W Niemczech znajdujemy przeważną część rodzin urzędniczych, których córki biorą roboty ze sklepów i z zarobionych pieniędzy oporządzają siebie i młodsze rodzeństwo. Jeżeli więc nie chcemy pozbawić tysięcy kobiet i mężczyzn zarobku domowego, nie zwalczajmy chałupnictwa, szukajmy innych dróg polepszenia doli, a to przez wyrwanie wszystkich dostaw, czy to dla wojska, czy dla większych przedsiębierstw z rąk żydowskich, oni to bowiem lwią część zysku zatrzymują dla siebie a okruchami zbywają robotników. Więcej związków i stowarzyszeń więcej miłości bliźniego i zrzeszania się, więcej zgody a dojdziemy do lepszych wyników w pracy.

*

KAZANIA KATECHETYCZNE.

15. O świętości i sprawiedliwości Bożej.

Umiłowałeś sprawiedliwość...,
przeto cię pomazał Boże.
Ps. XLIV, 8.

Narody żyjące przed przyjściem Chrystusa Pana, nie tyle obrażały uczucia religijne przez zaprzanie się prawdziwego Boga i składanie ofiar pogańskim bożkom, ile, że Istotę Najwyższą uważały sobie za równą, tymi samymi obciążoną nałogami i namiętnościami. Według pojęć Grecyi i starego Rzymu, bogowie mieszkający na Olimpie, dopuszczali się nieraz większych przestępstw, wiedli życie stokroć rozpustniejsze, aniżeli ludzie na ziemi. Co więcej, każdy grzech, każdy występek posiadał u nich swego przedstawiciela na Olimpie, istniał bożek gniewu, kłamstwa, bogini rozpusty, którym szczególniejszą oddawano cześć.

I ta błędna wiara zatamowała i zniszczyła w narodach pogańskich wszelki zarodek sprawiedliwości i świętości,doprowadziła do upadku obyczajów i upadku materyalnego.

Dopiero chrześcijanizm zburzył wiarę w złe i dobre bogi i wpoił w umysły ludzi pojęcie o Najwyższej Istocie, pełnej świętości i sprawiedliwiści, o Bogu Stworzycielu i Odkupicielu.

I.

Bóg jest święty, nieskończenie święty, a Pismo św. dodaje: *Nie masz świętego, jako jest Pan* [1]). Przez świętość rozumiemy najwyższą dobroć i doskonałość moralną. We właściwem zna-

[1]) Iz VI 3.

czeniu, tylko Bóg może być prawdziwie święty, jeżeli więc ludzi uznaje niekiedy Kościół za świętych, Boga uznać musimy za „najświętszego“, to jest, że wola Jego i działanie są niezmienne i zgodne z Jego bezgraniczną doskonałością. Boga świętość polega nadto na umiłowaniu dobra i piękna, a na brzydzeniu się złem.

Co zowiemy dobrem a co złem? Dobrem najwyższem jest przedewszystkiem Istota Boża, a poza Nim wszystko co zbliża nas do doskonałości i czyni obrazem Boga. Dobrem czyli cnotą jest więc miłość bliźniego, czystość serca, umiłowanie prawdy, wierność, cierpliwość i dobroć. Pod mianą „złego“ rozumiemy: zaciętość, niemiłosierdzie, niewierność, kłamstwo, rozwiązłość i wiele innych występków całkiem niezgodnych ze świętością Pana.

Bóg miłując siebie, miłuje równocześnie wszystkich, którzy są wyrazem Jego przymiotów i cnót, ale jednocześnie brzydzi się ludźmi, którzy życiem grzesznem sprzeciwiają się Jego świętej woli. Miłosierdzie i wszechmoc Boża jest wielka, ale nie zawsze musi się objawiać na zewnątrz, Bóg może wykazać swą sprawiedliwość gdy tego zajdzie potrzeba.

Czy mam wam mówić, drodzy bracia, przez co Bóg wykazuje ludziom swą świętość? Gdybym to uczynić zamierzał, musiałbym skreślić całą historyę ludzkości od założenia świata aż po dzień dzisiejszy, albowiem każda karta historyi zawiera nowe dowody świętości Boga; każda karta świadczy, że Bóg miłuje i pragnie cnoty, a złem się brzydzi. Znaną wam jest historya pierwszych naszych rodziców, wiecie, jaką miłością otoczył ich Pan, ale wiecie również, jak surowym Sędzią okazał się gdy porzucili drogę sprawiedliwości. Historya biblijna mówi nam o krzaku gorejącym, przed którym stanął Mojżesz i otrzymał rozkazał zdjęcia obuwia na znak, że to jest miejsce Bogu poświęcone; mówi o górze Synai, gdzie Bóg Mojżeszowi dał dziesięć przykazań, aby lud strzegł cnoty a od złego stronił; mówi o różnych łaskach, które spłynęły na ludzi, aby się stały puklerzem przeciw złemu.

Jeden tylko wielki dowód świętości Bożej wam wskazać pragnę, oto wybór Maryi Panny na Matkę Syna Bożego:

Gdy się zbliżał czas odkupienia, posyła Pan Anioła swego na ziemię, aby nawiedził ubożuchny domek w Nazarecie. Nie szuka Bóg dziewicy wśród pałaców możnych faryzeuszów i mo-

carzy tego świata, ale tam śle posłannictwo,gdzie cnota, ubóstwo, czystość i świętość zamieszkuje; ubogą, nieznaną ludowi Panienkę obiera sobie i czyni ją świątnicą Ducha św. Nie dał jej skarbów ziemskich, ale dał Jej skarb Boży—Niepokalane Poczęcie, uchronił Ją od grzechu pierworodnego.

Czyż więc wobec tych dowodów świętości Boga i umiłowania cnoty, odważą się jeszcze głosić katolickie usta: „że Bóg nie tak surowo osądzać będzie grzechy ludzkie, jak to czynią kapłani przy spowiedzi? Pomnij, bracie, jako podobna mowa obraża Boga najświętszego, Bóg nie musiałby być świętym gdyby najmniejszym grzechem nie miał się brzydzić i za niego karać. Św. Piotr upomina: *bądźcie świętymi* [2]), albowiem mówi Pan: *jam jest Pan Bóg wasz, bądźcie świętymi, bom ja święty jest* [3]). Mamy być świętymi w działaniu naszem, bo tego żąda Pan od wszystkich stanów i klas społecznych. Ale na czem polega istota świętości, o której mówi Apostoł? Nie sądźcie, abym od was żądał rzeczy nadzwyczajnych, ofiary z życia, jak to uczynili święci Męczennicy Pańscy, ani całodziennych ćwiczeń, umartwień i modlitw, są to wprawdzie rzeczy bardzo wzniosłe, ale nie każdego obdarza Bóg taką łaską wytrwałości; mam prawo żądać od was jedynie ujarzmienia rozkiełznanych zmysłów i unikania grzechu śmiertelnego. Jako noc różni się od dnia, a ogień od wody, tak grzech śmiertelny nie może się pogodzić ze świętością Bożą.

Człowiek wciąż popełniający grzechy śmiertelne, żyjący w nieumiarkowaniu, pijaństwie, który bluźni Bogu, i depcze Jego święte przykazania, czy może znaleźć łaskę w oczach Pana? Jeżeli nie spełniasz obowiązków twego stanu, nie prosisz Boga o łaskę wytrwania w dobrem, jeżeli każda praca i trud dla Boga i bliźniego spełniony, wydaje ci się jarzmem nie do zniesienia, czy możesz mówić, że stajesz się podobny Panu twemu, że ściągasz na dom swój błogosławieństwo Boże? Bądź wzorowym ojcem, bądź dobrą żoną i matką, chętnie pracuj, doskonal się w dobrem, nie módl się dla oka ludzkiego albo z przyzwyczajenia, ale wznieś serce swe do Dawcy wszelkiego dobra bądź wdzięczny za łaski, któremi cię darzy, skieruj twe myśli, słowa i uczynki

---

[2]) Piotr I, 15. [3]) Kap. XI, 44.

dla pozyskania nieba, a wtedy uświętobliwisz duszę i naśladować będziesz Boga.

II.

Świętość Boga objawia się w sprawiedliwych Jego rządach, albowiem za dobro nagradza, a za zło karze.

Przyznać musimy, że Bóg nie potrzebowałby nagradzać ludzi za życie cnotliwe, bo obdarzając nas łaskami wszelkiego rodzaju, będąc naszym Stwórcą i Odkupicielem, posiada wszelkie prawo do naszej służby i pełnienia Jego świętej woli. Ale dobroć Boża przewyższa granice naszego rozumu, i z chwilą, gdy dobrowolnie daje się Syn Boży krzyżować za grzechy ludzi, żąda też sprawiedliwość Boża, abyśmy choć w małej cząstce spłacali dług wdzięczności, wzamian zaś obiecuje ludziom: *Ktobykolwiek dał się napić jednemu z tych najmniejszych kubek zimnej wody, tylko w imię ucznia, zaprawdę powiadam wam nie straci zapłaty swojej* [4]).

Czyż to nie jest pociechą dla nas, że Bóg staje się dłużnikiem naszym, że za kubek wody podany w imię Pana, za jedną modlitwę, jałmużnę, dobry uczynek mamy obiecaną nagrodę? A jeżeli chcecie wiedzieć w jaki sposób spłaca Bóg za dobry uczynek i życie sprawiedliwe, przyjrzyjcie się historyi Józefa Egipskiego, cierpieniom Joba, o którym mówi Pismo św., że gdy przetrwał dni bólu i cierpienia, *Bóg przyczynił wszego cokolwiek miał Job we dwójnasób* [5]).

Jako nagradza Bóg dobro, tak też karze grzech i złość ludzką. W granicach Palestyny leży morze Martwe, tak nazwane z powodu swej asfaltowej wody i pustki jaką zawiera w swej głębi. Tam gdzie dziś jest morze, kwitły ongi piękne miasta i sioła, ale mieszkańcy odznaczali się życiem bezbożnem i stąd przebrała się miara dobroci Bożej, ręka sprawiedliwego Boga dotknęła miasta i lud występny, znikła z powierzchni ziemi Sodoma i Gomora, a na ich miejscu rozlały się wody morskie. Dążąc w górę od Jerozolimy ukazuje się oczom pielgrzyma Golgota, na której ongi Syn Boży zawisł na drzewie krzyża; na krzyżu widniał napis

[4]) Mat. X, 42 [5]) Job. XLII, 10.

skreślony przez Piłata: „Jezus Nazareński, Król żydowski“. Ale jeszcze inne piętno widniało z krzyża, piętno skreślone na Ciele Jezusowem, nie piórem lecz Krwią Najświętszą. Ciemię Zbawiciela było zranione ostrymi kolcami, nogi i ręce przebite grubymi gwoźdźmi, bok przekłuty nieprzyjacielską włócznią, cięgi zadane ręką siepaczy! Kto takie piętno wyrył na Ciele Chrystusowem? Powiesz może: żydzi i poganie! Prawda, lecz i my staliśmy się sprawcami męki Chrystusowej.

Żydzi byli tylko narzędziami w ręku sprawiedliwego Boga. Sprawiedliwość Boża wykazała jakiego żąda zadosyćuczynienia. Za co, czy może za grzechy Ukrzyżowanego? aleź On był Barankiem bez zmazy? Tę wielką ofiarę poniósł Zbawiciel za grzechy nasze, i za grzechy wszystkich ludzi aż do końca świata! Jeszcze jeden dowód sprawiedliwości Bożej uwidocznia się w słowach Zbawiciela, że istnieje miejsce wiecznego potępienia, że Bóg stworzył miejsce kary gdzie będzie płacz, zgrzytanie zębów i wieczna męka. Cóż ci pomoże bracie, że dziś zamykasz uszy na głos sprawiedliwości Bożej, że mówić się ośmielasz: „Bóg zbyt jest łaskawy i miłosierny, aby mnie piekłem karał“! O nie mów tak, bo przez to oddalasz się od Boga, coraz więcej zacieśniasz swój umysł i serce! Czyż nie lepiej rzeczywistości spojrzeć w oczy, uznać wielkość swej winy, póki zdrowie, siły i życie ci dopisuje, aniżeli czekać aż dusza usłyszy na sądzie Bożym straszny wyrok potępienia!

Nieraz ludzie ubodzy, dotknięci przeciwnościami losu, zazdrosnem okiem spoglądają na bliźniego, który choć małej wiary i złych obyczajów, żyje szczęśliwie, wygodnie i bez troski. I mówią w swym żalu: jakże Bóg sprawiedliwy może dozwolić na moją krzywdę! Pytam was, cierpiących i nieszczęśliwych, czy wy rzeczywiście macie powód do skargi? Czy nic wam nie wyrzuca sumienie? czy zawsze Bogu byliście oddani? czy w głębi serca nie kryje się jaki grzech nieodpokutowany, zapomniany? Jeżeli tak jest, czy możesz narzekać?

Jeżeli zaś sąsiadowi twemu powodzi się dobrze czyż nie wiesz, że sprawiedliwość Boża nie ogranicza się na życiu doczesnem? Sąsiadowi, za ten lub ów dobry uczynek wypłaca już Bóg za życia dług zaciągnięty, tobie zaś daje krzyże i troski jako

środek do uświętobliwienia i zyskania wiecznej chwały w niebie. Czy zresztą czyste sumienie nie jest na ziemi już nagrodą? Spokojnie patrzysz w przyszłość gdy wiesz, żeś sumienia nie skaził grzechem ciężkim. Przestańmy więc obrażać Pana przez mierzenie sprawiedliwości Bożej według naszego słabego rozumu. Przyjdzie czas gdy poznamy mądrość Boga i przekonamy się jak sumiennie osądza Pan każdy dobry uczynek i każdy grzech popełniony.

Tem surowszy będzie sąd im więcej mieliśmy w życiu sposobności czynienia dobrze, im więcej upomnień odbieraliśmy, im hojniejszy był Pan w szafowaniu łaskami. Straszną przepowiednię wygłasza Zbawiciel nad Tyrem i Sydonem pogrążonym w grzechach rozpusty, ale dodaje, że lepiej będzie obu miastom w dzień sądu Bożego, aniżeli ludziom, którzy z otrzymanej łaski Bożej należycie nie korzystali. Jeżeli tu za życia żyć będziemy sprawiedliwie, według woli Bożej, nie będziemy wespół z potępieńcami pomstowali Bogu i Panu naszemu, ale będziemy wielbić Jego świętość i sprawiedliwość.

16. Dobroć, miłosierdzie i pobłażliwość Boża.

Wyznawajcie Pana, bo dobry,
bo na wieki miłosierdzie Jego.
Ps. CXVII, 1.

Przeciwnicy Objawienia Bożego dowodzą, że istnieje wielka różnica między Bogiem Starego, a Bogiem Nowego Zakonu. Stary Zakon, głoszą, ukazuje nam Stwórcę jako Pana groźnego Majestatu, który wśród grzmotów i piorunów daje dziesięć przykazań Mojżeszowi, zaleconych ciężką grozą kary; przedstawiają Boga jako bezlitosnego Władcę nie mającego litości dla grzesznika. W Nowym Zakonie ukazuje się Bóg jako miłosierny Pan, który Syna umiłowanego posyła na ziemię na ratunek ludziom; jako szafarza łask, które służą do osiągnięcia życia wiecznego i przebłagania Boga. I stąd w swem zaślepieniu duchowem pytają: czy to wszystko nie dowodzi, że Bóg Starego Zakonu odmienny jest od Boga Nowego Przymierza?

Prawda, drodzy bracia, że w historyi Starego Testamentu zarówno słyszymy o rządach Boga Ojca, o karach jakie zsyła na ludzi, jak i o Jego miłosierdziu i pobłażliwości; byłoby niezrozumieniem prawd religii, gdybyśmy twierdzili, że Bóg Ojciec mniej serca okazuje ludowi w St. Zakonie aniżeli od przyjścia Chrystusa Pana na ziemię. Aby tak osądzać, trzeba nie znać historyi Starego Zakonu, oraz nie wiedzieć, jak bardzo nienawidził Pan grzechu po wszystkie wieki i za niego karał, a jak wspaniałomyślnie wynagradzał cnotę. Rozważymy dziś dobroć, miłosierdzie i pobłażliwość Boga.

I.

Bóg jest najlepszy i najmiłosierniejszy. Dobroć Boża oznacza właściwie tyle co jego doskonałość; Bóg nie poprzestaje na własnem szczęściu, ale chce też uszczęśliwić ludzi, których stworzył. Jako właściwością słońca jest udzielanie ziemi światła i ciepła, tak w istocie Bożej spoczywa przymiot czynienia ludziom dobrze. A w ks. Mądrości czytamy: *Miłujesz bowiem wszystko co jest i nic nie masz w nienawiści z tego coś uczynił* [1]). Bóg, aby wykazać swą miłość ku ludziom, porównuje ją przez usta proroka Izaiasza z miłością matczyną: *Iżali może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego, aby się nie zlitowała nad synem żywota swego, a choćby ona zapomniała, wszakże ja nie zapomnę ciebie. Oto na rękach moich napisałem cię, mury twoje zawżdy przed oczyma memi* [2]).

Jeżeli Bóg wykazuje taką miłość ku ludziom, czyż możecie jeszcze powątpiewać, że wszystkim chce dobrze czynić, że pragnie was zbawić? Sądzę, że nawet najnieszczęśliwszy i najbiedniejszy wśród nas nie może z czystem sumieniem zapytać: gdzież są owe dobrodziejstwa, w czem się objawiają? Bracie, od kogo masz życie, kto cię żywi, kto przyodziewa, komu zawdzięczasz duszę nieśmiertelną, obietnicę szczęśliwości wiecznej, jeżeli nie Bogu wszechmocnemu? Jako liczny jest piasek morski, tak liczne są dobrodziejstwa świadczone ludziom przez Pana.

---

[1]) Mądr. XI, 25. [2]) Mąd. XLIX, 16.

Św. Franciszek z Assyżu udał się przy dniu upalnym ze swym towarzyszem w daleką drogę. Zmęczeni podróżą ujrzeli źródło czyste jako kryształ, a nad niem drzewo z rozłożystymi konarami. Usiedli w cieniu, i pokrzepiali wątłe ciało. Gdy św. Franciszek maczał chleb w wodzie i spożywał, ujrzał jego towarzysz, że łzy mu płyną z ócz i zaciekawiony spytał o przyczynę?

Bracie, odrzekł święty, dobroć Stwórcy łzy z oczu mi wyciska, Bóg od wieków przewidział, że potrzebować będziemy źródła ożywczego i cienia „i dlatego kazał drzewu tu rosnąć i wodzie płynąć".

Jeżeli spojrzymy na świat, nie już wzrokiem wierzącym św. Franciszka, ale wzrokiem rozumu naszego, wszędzie dostrzegamy opatrzność i miłosierdzie Pana. Kto nam daje powietrze, wodę, światło, pokarm ku utrzymaniu życia, kto nam dał władze umysłowe, aby kierować życie do Boga, kto nam dał łaskę przynależności do Kościoła Chrystusowego i obdarzył łaskami Sakramentalnemi?

Może przywykliście uważać dobrodziejstwa Pana, za dary same z siebie wynikające, albowiem od kolebki już ich doznawacie? Może nie zastanowiliście się dotąd nad Opatrznością Bożą, dziś więc, wejdźcie w siebie, i rozważcie nie tylko wielkość miłosierdzia, ale stawcie sobie pytanie: czy zasługujecie na Jego dobroć. Ludzie jak w mrowisku krzątają się około zbioru, majątku, zdobycia największego dobrobytu, ale nie troszczą się o Dawcę wszelkich darów, nie pytają, czy zasługi ich odpowiadają wielkości nagrody. Masz zdrowie, powodzenie, dobrą rodzinę i dziatki, a zapominasz w codziennej modlitwie dziękować za to Panu, zaniedbujesz uczęszczania do kościoła i Sakramentów śś, grzeszysz i co dnia nowe obelgi przysparzasz Bogu. Nie tylko wdzięczności nie chowasz w sercu, ale urągasz Panu, za najmniejszy krzyż jaki ci zsyła buntujesz się i mówisz: że Bóg jest niesprawiedliwy, że jednemu daje wiele a drugiemu mało. Czyś zapomniał, bracie miły, jako Bóg karał podobną niewdzięczność w St. Zakonie; zesłał potop, zagładę Sodomy, zburzył państwo żydowskie; w Nowym zaś Zakonie Zbawiciel daje nam przypowieść o słudze niemiłosiernym. Nie będę wam mówił o karze, i bojaźni, raczej pobudzę serca wasze do wdzięczności

i miłości, mówiąc słowami Apostoła: *dziękujcie zawsze za wszystko w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Bogu i Ojcu* [3]).

II.

Pomimo złości ludzkiej i lekceważenia Kościoła, udziela Bóg w swem miłosierdziu, licznych łask ludziom złym i bezbożnym. Grzesznikom pokutę czyniącym daje możność poprawy, czeka cierpliwie, i nie zaraz wymierza karę i to zowiemy pobłażliwością Bożą. Żaden przymiot Stwórcy nie bywa tylokrotnie wspominany przez Pismo św., co miłosierdzie i pobłażliwość Boża. Przez usta Ezechiela obiecuje Pan Bóg: *nie chcę śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny od drogi swej a żył* [4]) a przez Izaiasza proroka mówi ludowi: *Choćby były grzechy wasze jak szkarłat, jako śnieg wybieleją i choćby były czerwone jako karmazyn, będą białe jako wełna* [5]). Czy słowa te są groźbą, czy też raczej wyrazem wielkiego miłosierdzia? Syn Boży przyszedł na ziemię, aby dobrze czynić, i stąd grzesznikom objawia: *Bo przyszedł Syn człowieczy szukać i zbawiać co było zginęło* [6]). Życie Zbawiciela to pasmo miłosierdzia; nie odrzuca od siebie grzesznika błagającego zmiłowania, podaje mu rękę pełną darów i łask, jedynie dla zuchwałych faryzeuszów, celników i uczonych Pisma nie zna pobłażliwości, albowiem byli obłudni. Jawnogrzesznica Magdalena znajduje przystęp do Pana, gdy przychodzi ze łzami pokuty i namaszcza wonnymi olejkami stopy Zbawiciela.

Jezus litość uczuwa dla Piotra trzykrotnie zapierającego się Pana, i gdy widzi go płaczącego w przedsionku Piłata, przebacza mu wspaniałomyślnie.

Największym dowodem miłosierdzia Bożego to modlitwa do Ojca niebieskiego w godzinę męki za swych prześladowców i siepaczy, i słowa wyrzeczone do nawróconego łotra: *Zaprawdę mówię tobie, dziś ze mną będziesz w raju* [7]).

Któż zliczy miłosierdzie i pobłażliwość Pańską wobec grzeszników, dla nich to ustanawia Sakrament Pokuty św., i czyni uczniów swych posłannikami przebaczenia i pokoju. *Cobyście-*

---

[3]) Efez. V, 20. [4]) Ez. XXXIII, 11. [5]) Iz. I, 18. [6]) Łuk. XIX, 10.
[7]) Łuk. XXVI, 43.

kolwiek rozwiązali na ziemi będzie rozwiązane i w niebie [8]). Kładzie im za obowiązek, aby nie odsuwali od miłosierdzia Bożego grzesznika pokutującego, i tylko w wyjątkowych razach odkładali rozgrzeszenie, aby do tem większej pobudzić go pokuty i poznania wielkości swej winy.

Skoro Bóg widzi szczerą chęć poprawy, dopomaga grzesznikowi do powstania, jako marnotrawnego syna przyjmuje z całą radością i otwiera mu serce ojcowskie. Czy nie znacie Ewangelii o dobrym pasterzu, który pozostawia 99 owiec w gromadzie i idzie szukać jednej zabłąkanej? Owym Pasterzem to Jezus, który czeka na powrót grzesznika, wysyła kapłanów, aby go nawoływali przez słowo Boże do poprawy, i rozgrzeszyli w Sakr. Pokuty. Jakże długo nieraz musi Bóg czekać na powrót grzesznika, jak długo kołacze do serca zmysłowego zanim przystęp uzyska! Niejeden dopiero na łożu śmierci pojedna się z Bogiem, odwoła wszystkie bluźnierstwa miotane na Kościół! Wprawdzie grzesznik często nadużywa miłosierdzia Pana, i jeżeli Bóg zsyła nań śmierć niespodziewanie, to czyni tylko dlatego, aby pouczyć wiernych, że wszystko ma swoje granice, i że człowiek, nie wiedząc dnia ani godziny, powinien być zawsze gotów na śmierć.

Miłosierdzie Pana i Jego dobrotliwość do czego powinny nas pobudzić? Czy, abyśmy żyjąc bez troski zapominali o przeznaczeniu naszem, o śmierci, która nikogo z nas nie ominie? Bynajmniej, karząca ręka Boga ma być upomnieniem, że naszem zadaniem na ziemi to zdobycie szczęśliwego życia wiecznego, chwała i służba Boża, i stąd jako żołnierzom nie wolno się oddalić z szyku bojowego, tak i nam nie wolno zapominać o naszych powinnościach względem duszy nieśmiertelnej. Bóg dał ludowi dziesięć przykazań, aby ich przestrzegał i według nich żył, a ty bracie, nie tylko nie czujesz wdzięczności dla Stwórcy, ale go obrażasz, przestępujesz przykazania, bunt podnosisz przeciw prawu Bożemu i kościelnemu, chcesz być mędrszy od swych kierowników duchownych i sam sobie prawa dyktujesz. Pomnij, grzeszniku, że dowiedziona to prawda, że szatan zanim do grzechu namówi, w całkiem odmiennych, piękniejszych barwach przedstawia ci czyn

[8]) Mat. XVIII, 18.

niemoralny, grzeszny, aniżeli po grzechu. Szatan, chcąc do grzechu przywieść, szepce ci, że to, co popełnić zamierzasz, nie jest grzechem, ale słabostką ludzką, za którą łatwo u Boga przebaczenie otrzymasz. Gdy jednak już cię trzyma w swej zdradzieckiej sieci, wtedy daje ci poznać całą szkaradę postępku, rzuca zwątpienie w serce twoje, i mówi: niema dla ciebie nadziei, Bóg ci nie przebaczy, zbyt surowym Sędzią jest Pan, aby cię nie skarał na potępienie. I ty, bracie, dajesz się uwieść podobnej mowie, zapominasz o obietnicy Zbawiciela, że większa jest radość w niebie z jednego nawróconego grzesznika, aniżeli z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych! Nie ociągaj się więc z poprawą, ale póki sił i życia, biegnij do konfesyonału, ukorz się przed Panem Zastępów, wzbudź szczere postanowienie zaniechania dawnych nałogów i szczerego odtąd służenia Panu, albowiem wielkie jest miłosierdzie Boga dla tego, kto w Nim ufność położył. Amen.

17. O prawdziwości i wierności Boga.

Niechaj teraz mówi Izrael, że dobry: bo na wieki miłosierdzie Jego. *Ps. CXVI. 2.*

Rozważymy dziś przymioty Boże, o których poucza nas katechizm, to jest prawdziwość i wierność Boga. Na tem nie kończy się liczba przymiotów Pana, są bowiem niezgłębione dla serca ludzkiego, ale te, które wymieniliśmy, jako najprzystępniejsze dla naszej wyobraźni, najwięcej dla nas mają znaczenia. Na prawdziwości Bożej opiera się cały gmach wiary chrześcijańskiej, a Jego wierność jest fundamentem cnoty życia chrześcijańskiego. Ludzie zazwyczaj nie spieszą się, aby serce i duszę zwrócić do Boga, doskonalić się w cnocie, grzechów unikać, a jeżeli to czynią, to nie z pobudek, że cnota miłą jest Panu, ale z bojaźni o własne zbawienie, że cnota otrzyma nagrodę, a grzech i występek karę. Jeżeli zaś w obietnice Boże mamy wierzyć, musimy przedewszystkiem wierzyć w prawdziwość i wszechmoc Pana.

I.

Bóg jest prawdziwy, to znaczy, że jest doskonałością, która sprawia, że On może tylko prawdę objawiać. Jeżeli mamy uwierzyć człowiekowi, musimy mieć przeświadczenie, że słowa jego zgodne są z wywodami innych wiarogodnych ludzi, oraz, że i oni opierają się na ważnych i rzeczywistych dowodach. Człowiek mając ograniczony bardzo pogląd na sprawy przyrodzone, może, a nawet musi bardzo często się mylić. Ileżto wieków wierzono, że słońce obraca się około ziemi, a gwiazdy są małemi światełkami, które Stwórca zapala na firmamencie niebieskim; dopiero Kopernik, wielki polski uczony, udowodnił, że ziemia obraca się około słońca, a gwiazdy są olbrzymiemi ciałami.

I po dziś dzień widzimy, że co jedni uznają za prawdę i słuszność, drudzy im kłam zadają i całkiem sprzeczne stawiają wywody. Człowiekowi zda się, że umieścił dobrze swe serce, że może zaufać przyjacielowi, żonie, mężowi, a oto gorzki zawód go spotyka. Ilużto uczonych całe życie dowodziło, że niema Boga, nieśmiertelnej duszy, a dopiero w godzinę śmierci, sumienie uczuło straszny wyrzut i niepokój, i jawnie odwoływali swe błędy i teorye. Czy nas często nie łudzi wzrok, wyobraźnia rozbujała, bojaźń lub inne doczesne przyczyny? Słusznie nadto nie dowierzamy ludziom, albowiem świadomie lub bezwiednie mogą nas oszukać.

U Boga jednak wszelki błąd, wszelka pomyłka jest niemożliwą. Bóg jest nieomylny, bo jest wszechwiedzący, od wieków przewidział jak co jest i co będzie. *Głębokości i serca człowieczego doszedł, i chytre rady ich wyrozumiał* [1]. *Bóg jest prawdziwy, a wszelki człowiek kłamliwy* [2]. *Prawda Pańska trwa na wieki* [3].

Jeżeli więc prawdziwość Boża wyklucza wszelką możliwość błędu i niedoskonałości, musi być prawdą objawioną wszystko co nam chrześcijańska religia do wierzenia podaje. Czy bowiem Zbawiciel, przebywając na ziemi nie wykazywał przy każdej sposobności swej Boskości, świętości, czystości serca, czy nie stwierdzał, że jest Synem Bożym: przez cuda, które czynił i naukę, którą głosił? Kościół zaś, jako skarbiec przechowujący naukę objawioną,

---

[1]) Eccle. XLII, 18. [2]) Żyd. VI, 8. [3]) Ps. CXVI, 2.

w imieniu swego Założyciela głosi nadal prawa Boże, oświecony opieką Ducha świętego. Powtarzam raz jeszcze, to wszystko czego Kościół uczy, co nakazuje lub czego zakazuje, jest dziełem Bożem, jest Objawieniem, które nie ulega ani błędom ani zmianom.

Co więc może zachwiać wiarę waszą? czy może myśl, że wśród tych prawd znajdują się tajemnice, których rozumem naszym objąć nie możemy?

Czy pojmujesz, bracie, wszelkie cuda przyrody, wynalazki, odkrycia, chociaż na nie spoglądasz twym wzrokiem? Możesz tedy żądać, abyś Boga zamiary zbadał i pojął wielkość Jego przymiotów i wszechmocy? Czy może zachwiać twą wiarę szyderstwo ludzi bezwyznaniowych, którzy dlatego Boga się zapierają, że im z tem żyć wygodniej i mogą oddawać się rozwiązłości?

Jeżeli z jednej strony widzimy Boga wraz z Jego nauką objawioną, a po drugiej ludzi z ich mylną, chwiejną, zmienną wolą i wiedzą, to sądzę, że nie trudno wykazać, komu zaufać należy.

Prawdziwość nauki Chrystusowej powinna nas pobudzić do umiłowania prawdy w życiu, do oddalenia wszystkiego co przeciwne jest prawdzie objawionej. Jesteśmy obrazem Boga, a czyż kłamca może być podobny Stwórcy? *Nie jest Bóg jako człowiek, aby kłamał* [4]). Co czyni obłudnik i kłamca z siebie? Pismo św. powiada, że staje się on obrazem *szatana, który kłamcą jest, i ojcem jego* [5]). Czy ta mowa wydaje się wam zbyt surową? Słuchajcie, co mówi św. Tomasz: „Kłamca obraz szatana nosi w sercu, a ten kłamcą jest od początku świata. Ci, którzy go naśladują, są jako fałszywa moneta, którą okaże Pan na sądzie ostatecznym i zapyta, czyj to wizerunek jest na niej odbity? Szatana, odpowiedzą zebrani. Jeżeli szatana, oddajcie mu jego własność". Przez te słowa chce nam św. Tomasz wykazać, że kłamstwo jest grzechem ciężkim, a chociażby było całkiem nieznaczne, nie miłe jest Bogu, który jest Prawdą odwieczną.

Święci Pańscy nawet dla żartu wystrzegali się kłamstwa. Kiedy św. Tomasz udał się z braciszkiem zakonnym w podróż, ten ostatni dla rozweselenia począł żartować, przystanął

---

[4]) Liczb. XXIII, 19. [5]) Jan VIII, 44.

i rzekł: „Patrz Tomaszu, oto wół fruwa w powietrzu.“ Św. Tomasz spojrzał we wskazanym mu kierunku, a gdy braciszek zaśmiał się z jego naiwności, odrzekł: „Prędzejbym uwierzył, że wół fruwa w powietrzu, aniżeli, że zakonnik skłamie“. Może to sąd zbyt surowy, w każdym razie jest dowodem, że kłamstwo świadomie nie powinno wychodzić z ust katolika.

II.

Bóg jest prawdziwym nie tylko w swych Objawieniach, ale i w swych obietnicach. Cokolwiek przyrzeka i grozi, to też wypełnia, i to nazywamy wiernością Boga.

W księdze Mojżesza czytamy: *Będziesz wiedział, że P. Bóg twój sam jest Bóg mocny i wierny, strzegąc przymierza i miłosierdzia tym, którzy Go miłują a oddający nienawidzącym Go zaraz, tak że je wytraci i dalej nie odłoży, tudzież im oddawając co zasłużyli* [6]). Czyż historya narodu żydowskiego nie jest tego jawnym dowodem? Abrahama prowadzi Pan do progu domu i mówi mu: *wejrzyj na niebo a zlicz gwiazdy jeśli możesz, takie będzie nasienie twoje* [7]). Obietnicę licznego potomstwa daje mu w chwili, gdy rozpoczął już dziewięćdziesiąty rok życia i był bezdzietny. Gdy zaś urodził mu się syn Izaak i podrósł w latach, rozkazuje mu Pan: *weźmij syna twego jednorodzonego Izaaka, a idź do ziemi widzenia, tam go ofiarujesz na całopalenie na górze, którą ukażę tobie* [8]). Abraham, pomimo, że miłuje syna, spełnia wolę Pana, bo wierzy obietnicy Bożej, która się też ukazuje w całej pełni, albowiem potomkowie Abrahama stali się liczni jako gwiazdy na niebie. Żydom daje Pan obietnicę wyzwolenia z niewoli egipskiej, i po wielu latach próby i doświadczeń, wprowadza ich do ziemi obiecanej. Wiele tu przykładów możnaby przytoczyć, ale najważniejszą chwilą spełnienia obietnicy Pańskiej są narodziny Jezusa Chrystusa w żłóbku Betleemskim.

Obietnicę oswobodzenia ludu z grzechu i niewoli szatana daje Bóg pierwszym rodzicom po wygnaniu z raju, i spełnia ją wiernie.

Jeżeli lud nieoświecony, w pogaństwie żyjący, wierzył obiet-

---

[6]) Praw. VII, 9-10. [7]) Rodz. XV. [8]) XXII, 2.

nicom Bożym, cóż dopiero my, odkupieni Krwią Jezusową, czynić powinniśmy? Czy wolno nam upadać na duchu, być ludźmi małej wiary, wątpić, gdy prześladują Kościół i wespół z bezbożnikami wołać: niema Boga, Bóg przestał się opiekować swym ludem! Pan wierny pozostał danym przyrzeczeniom, tylko, ty bracie, nie szukasz Stwórcy, nie pełnisz Jego woli, obmierzły się stałeś Panu i dlatego karze cię Pan, chłoszcze, aby cię do pokuty pobudzić. Tobie nie wolno wątpić, bo za wiele dowodów posiadasz dobroci i wierności Bożej, ty musisz wierzyć, *że tym, którzy miłują Boga wszystko dopomaga ku dobremu* [9]). Wierność Boża mówi nam, że Bóg co obiecał i czem grozi, to też spełni; *którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz*, mówi Pan do pierwszych rodziców, i czy nie spełniła się przepowiednia Boża? Adam i Ewa wypędzeni z raju, grzeszni i wstydem napełnieni, stali się przyczyną moralnej i fizycznej śmierci rodu ludzkiego. Sto lat na rozkaz Boży buduje Noe arkę i przygotowuje się do potopu, a lud zamiast uważać to za przestrogę i do pokuty się zabrać, oddał się rozpuście i złym obyczajom. Czy nie wypełniła się przepowiednia Pana, czy nie zaginął wszelki rodzaj nieczysty?

I my, drodzy bracia, słyszymy z ust Kościoła słowa przestrogi, nawołuje nas Bóg do porzucenia złej drogi, do pokuty, częstego karmienia się chlebem Anielskim, wiemy, że za grzech śmiertelny piekło staje się naszym udziałem, a jednak obojętni, zimni idziemy nie za głosem Kościoła, ale za głosem świata grzesznego, za podszeptem szatana. Znaną wam jest historya proroka Jonasza. Posłany przez Boga do nierządnego miasta Niniwy, głosem donośnym obwieścił mieszkańcom: *Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwa będzie wywrócona* [10]). I uwierzył lud proroctwu, zabrał się do naprawy obyczajów i sprawiedliwa ręka Boża odwróciła straszną chłostę. Do nas, drodzy bracia, nie jeden prorok, ale całe zastępy kapłanów, cały Kościół kat. woła: nawróćcie się póki cierpliwy jest Pan, albowiem spełni obietnicę daną w słowach: *Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie* [11]).

Grzeszniku, do ciebie przemawia Pan przez usta Kościoła:

---

[9]) Rzym. VIII, 28. [10]) II, 2, [11]) Łuk. XIII, 3.

nawróć się, czyń pokutę, bo nie wiesz dnia, ani godziny, w której zawezwie cię przed sąd Sędzia Najwyższy! Czybyś miał być gorszy od nieoświeconego Niniwity, ty, który odkupiony zostałeś śmiercią Zbawiciela, dla którego popłynęła Krew Najświętsza! Nam nie skarżyć się, nie pomstować, ale z pokorą schylić należy serca i głowy, uderzyć się w piersi i przebłagać Boga zagniewanego. Tylko w pokucie i skrusze osiągniemy cel naszego życia i szczęśliwość wieczną. Amen.

18. Źródło poznania Boga.

Bo rzeczy Jego niewidzialne od stworzenia świata, przez te rzeczy, które są uczynione zrozumiane bywają i poznane.

I. Rzym. 20.

Boga żaden nigdy nie widział [1]), mówi Ewangelista Pański. Tak samo mówią, ale w innem pojęciu, ludzie bezbożni w nic nie wierzący. Św. Jan Ewangelista poucza, że Bóg jest duchem i stąd jest niewidzialny dla oka ludzkiego; niedowiarkowie zaś tłumaczą, że ponieważ nikt Boga nie oglądał niema też pewności o istnieniu Boga. Błędne to zapatrywanie, że Boga niema, bo Go nie widzimy, całkiem jest sprzeczne z zasadami życia ziemskiego. Nie widziałeś słynnych malarzy XV i XVI wieku, nie znałeś królów polskich, ani mężów świętych pierwszych wieków chrześcijanizmu, a jednak nie wątpisz, że żyli i wiele dobrego zdziałali dla narodów.

Jeżeli w zwykłych objawach życia ziemskiego uznajemy wiele rzeczy za prawdę, chociaż ich oczami nie oglądamy, czy nie jest szaleństwem mówić: nie wiem, czy Bóg istnieje, bo Go nie oglądałem! Istnienie Boga wiadome nam jest, nie tylko z Jego nadprzyrodzonych właściwości i przymiotów, ale z Jego dzieł, ze świata widomego, który nas otacza, z głosu sumienia, z Objawienia i Podania danego nam przez ludzi wiarogodnych i świętych.

---

[1]) Jan I, 18.

I.

„Nigdy nie wątpiłem w istnienie Stwórcy, albowiem mam na to tysiączne dowody, pisze pewien uczony filozof, gdy spojrzę na zegarek i posłucham jego równych uderzeń, wiem, że sam z siebie nie powstał, ale jest dziełem zręcznego mistrza". Bezbożni twierdzą, że świat powstał przypadkiem, a człowiek przez przemianę materyi, ale tak mówić mogą tylko ci, którzy nie życzą sobie istnienia sprawiedliwego Sędziego, karzącego ich złe czyny. Cobyś powiedział o człowieku, który stojąc na wysokiej górze mającej u stóp swych ślicznie zbudowane miasta, wsie i żyzne łany zboża, mówił ci: patrz, przed 100 laty była tu pustynia a to, na co dziś spoglądasz, powstało z niczego, przypadkiem, siłą przyrody. Zapewne wziąłbyś go za obłąkanego i zaślepieńca.

Wprawdzie w widomych tworach Bożych jest pewien rodzaj przemiany, ptak wykluwa się z jajka, jajko znosi ptaszyna, ale po nitce rozwijając kłębek, musimy dojść do końca, to jest uznać, że istnieć musiał pierwszy ptaszek, który zniósł jajka, aby pomnożyć potomstwo. Skąd się wziął pierwszy ptak czy z niczego mógł powstać?

O istnieniu Boga świadczą Jego rządy, ów ład w naturze, słońcu, księżycu, porach roku, dniu i nocy; porządek ten nigdy się nie psuje ani myli.

Weź naród najwięcej oświecony, zamożny, sprawiedliwy i dobry posiadający rząd, czy nie znajdziesz na kartach jego historyi ciemnych plam bezładu, wybryków, wykroczeń, buntu? W rządach Bożych niema żadnych zboczeń i stąd wielką odpowiedzialność złożą przed Bogiem ci wszyscy, którzy wywodami swymi według teoryi Darwina karmią młodzież naszą i osłabiają ich wiarę.

Do nich stosują się słowa Pisma św.: *Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczem a wewnątrz są wilcy drapieżni* [2]). Zapewne, że nauka modernistycznych uczonych schlebia namiętnościom ludzi, bo gdyby nie było Boga sprawiedliwego w niebie, pocóż należałoby się ujarzmiać? Ze swą w barwną szatę przybraną teoryą, są owi

[2]) Mat. VII, 15.

niedowiarkowie wilkami, czyhającymi na niewinne i wierzące dusze katolików, ogałacając je z wiary, pozbawiają spokoju sumienia, a co gorzej zamykają przed nimi bramy szczęścia wiecznego.

II.

Nie tak łatwo przychodzi przewrotnym ludziom zaszczepiać w sercu ludzkiem teoryę ewolucyi, niewiarę w Boga, albowiem każdy uczciwy człowiek nosi w sobie świadectwo istnienia Boga, jest niem głos sumienia. Czy żebrak, czy król, czy uczony, czy prostaczek, odczuwa w duszy co dobre a co złe, słyszy głos ostrzegający: tego nie czyń bo to niegodne, nieuczciwe! Tak mówi sumienie, którego nikt zagłuszyć nie jest w możności. Może człowiek osłabić głos sumienia, może z biegiem lat mniej odczuwać jego upomnienie, ale całkiem uśpić nigdy go nie zdoła. Teodoryk, król Wizygotów, miał przyjaciela Symmachusa, którego bez winy kazał zamordować. Pewnego razu podano wieczorem na stół królewski rybę o głowie niezwykłych rozmiarów. Z krzykiem powstał Teodoryk od biesiady, albowiem zdawało mu się, że na półmisku spoczywa głowa zabitego przyjaciela. „Widzę jego błyszczące oczy, piękne zęby, którymi mię ukąsić pragnie, wynieście rybę z domu", wołał pełen trwogi i przestrachu. Wybiegł jak szalony z obozu i w trzy dni umarł z przerażenia i smutku. O cesarzu Konstancyuszu opowiadają, że zamordował brata swego pobożnego dyakona Teodozyusza i to w dniu, w którym tenże podawał mu kielich z Krwią Przenajświętszą. Od chwili popełnienia zbrodni nie zaznał spokoju, uciekł z Konstantynopola do Włoch, poźniej na Sycylię, ale wszędzie widmo złego czynu go prześladowało, wszędzie zdało mu się, że widzi brata z kielichem w ręku mówiącego: pożywaj, bracie!

Co było przyczyną owych strasznych niepokojów? kary ziemskiej nie potrzebowali się obawiać, bo sami byli przedstawicielami najwyższej władzy; sumienie ich niepokoiło, sumienie wyrzucało czyn popełniony, to samo sumienie, które i dziś kołacze do serc waszych i żąda naprawienia krzywdy wyrządzonej, domaga się pokuty, przebłagania Boga, poddania się słusznej karze.

Kto wlał nam to poczucie sprawiedliwości do duszy, czy ludzie? O nie, człowiek, gdyby to było w jego mocy, wyzbyłby się sumienia, bo nie miałby sędziego w swej duszy, niktby mu nie wyrzucał złego czynu, nikt nie żądał ujarzmienia zmysłów i woli. To sumienie przemawiające w złej i dobrej chwili, mimo woli i wiedzy naszej, jest świadectwem, że jest Bóg na niebie; ono Najwyższemu Sędziemu świadczyć będzie za nami, przeciw nam i zażąda nagrody lub kary.

Jeżeli tedy sumienie jest głosem Boga, widzimy, że ciąży na nas obowiązek pójść za jego wskazówkami. Zazwyczaj świat inne ci czyni uwagi niż sumienie, szatan z innego punktu zapatruje się na twe postępki, niżeli własne sumienie. Ale wśród tych głosów tak różnych, nie trudno poznać chrześcijaninowi, którego ma posłuchać.

III.

Chociaż człowiek ze świata widomego, rządów Bożych i głosu sumienia może nabrać zupełnego przekonania o istnieniu Boga, o sprawiedliwości Jego, nagrodzie i karze wiecznej, to jednak w wiekach przedchrześcijańskich, oprócz nielicznej gromadki wiernych, zatraciły ludy przeświadczenie o istnieniu Boga i oddały się bałwochwalstwu. Św. Paweł w swych podróżach po Grecyi, odwiedził też słynne miasto Ateny, w którem znalazł grono ludzi uczonych i filozofów. Przechodząc ulice miasta ujrzał ołtarz z napisem „nieznanemu Bogu“.

W jaki sposób naród ten zatracił wszelką świadomość o Bogu swym i Stwórcy? Czemu rozum i dzieła przyrody nie przemawiały im do serca i nie wskazały istotnego Władcy wszechrzeczy?

Poganie posiadali i rozum i sumienie, ale pycha, nieumiarkowanie zepsuły im serca, osłabiły sumienie i słusznie o nich wyraża się św. Paweł: *Poznawszy Boga, nie jako Boga chwalili, ani dziękowali, ale znikczemnieli w myślach swoich i zaćmione jest bezrozumne serce ich. Albowiem powiadając się być mądrymi, głupimi się stali* [3]).

Ale miłosierdzie Pana wyjednało ludziom łaskę, że Bóg

[3]) Rzym. I, 22.

w inny nadprzyrodzony sposób objawił się nam znowu, i utwierdził w wierze. W St. Zakonie przemawia Pan przez usta Patryarchów i Proroków, zaś w Nowym Zakonie daje nam Syna Jednorodzonego, Jezusa Chrystusa. Przez chrześcijańskie Objawienie otrzymała ludzkość świadomość o Bogu, Jezus pouczył nas, że jest jeden Bóg w Trójcy Przenajśw. Chrystus P. mówił nam o posłannictwie swojem, jako przychodzi od Boga Ojca, aby świat odkupił i zbawił. Chrystus P. ustanawia Kościół swój, aby utrzymywany był przez Ducha św., w prawdzie i nieomylności aż do końca świata. Przez chrześcijańskie Objawienie dowiedziały się ludy, że ich celem na ziemi nie świat, ale dążenie do doskonałości i zdobycie życia wiecznego.

Gdy zaś rozważymy, że nas Bóg wybrał jako naczynie swoje, abyśmy poznali naukę Objawioną, że dziś prostaczek więcej wie o Bogu, aniżeli ongi uczony pogański, gdy zważymy jak łatwo nam przychodzi z pomocą chrześcijańskiego Objawienia zdobyć cel nasz — życie i szczęśliwość wieczną, wtedy musimy wdzięczność okazać Panu za prawdy nam udzielone, i według nich życie nasze urządzić. W Składzie Apostolskim nie mówimy: wierzymy Bogu, ale wyznajemy: wierzymy w Boga. Św. Augustyn powiada: „inna rzecz Bogu ufać, a inna w Boga wierzyć, bo to znaczy, że skoro wierzymy, że jest Bóg, musimy Mu wiernie służyć, musimy wierzyć w Objawienie i Kościół, który założył. *Nie każdy, który mi mówi Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale, który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech* [4]).

[4]) Mat. VII, 21.



KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE

na Niedzielę I-szą po Wielkiejnocy.

Spowiedź nie jest wymysłem ludzi ale ustanowieniem Bożem.

Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone.
Jan XX, 23.

Pokój wam, temi słowy pozdrawia Zbawiciel uczniów po swojem chwalebnem zmartwychwstaniu. Pokój i jedność z Bogiem, ludźmi i własnem sumieniem pragnie utrwalić na ziemi.

Nauka Chrystusowa, przykład, łaski i Sakramenta mają przyczynić się do uzyskania pokoju, a szczególniej Sakrament Pokuty ma być owym pomostem łączącym duszę z Bogiem. Sakrament Pokuty napotyka niestety wielu przeciwników, którzy w swej zaciekłości śmią dowodzić, że spowiedź nie jest z ustanowienia Bożego, Sakramentem ale wymysłem Kościoła i ludzi. Rozważymy dziś niesłuszność podobnego sądu, i wykażemy, jako spowiedź jest przez Boga ustanowiona i nakazana.

Zdrowaś Marya.

Któż to, według nauki błędnych kacerzy, miał być założycielem spowiedzi? — Ludzie? — Jakżeby człowiek mógł nakładać brzemię, które opór i bunt wywołaćby musiało u grzesznika? Znamy po imieniu i nazwisku ludzi, którzy wsławili się wielkimi wynalazkami, nauką lub czynami bohaterskimi, a człowieka, który nakazuje wyjawić tajniki serca ludzkiego, nakazuje się spowiadać ze wszystkich złych myśli i czynów, nazwisko

jest nam nie znane? Mówią protestanci, nie uznający Sakr. Spowiedzi św., że to wymysł pap. Inocentego III. Cóż uczynił ten wielki papież? Oto na czwartym Soborze lateraneńskim w 1215 r. rozporządza, aby każdy wierzący katolik, gdy dojdzie do rozumu, spowiadał się grzechów swoich przed kapłanem *conajmniej raz w roku.* To rozporządzenie jest tylko przypomnieniem dawniejszych przepisów, aby lud nie zapomniał obowiązków swych względem Boga i Kościoła.

Twierdzenie, że dopiero pap. Inocenty III wprowadził spowiedź do Kościoła kat., sprzeczne jest z faktami historyi. Kościół grecki już w IX tym wieku, a więc na 300 lat przed owem rozporządzeniem papieskiem, chociaż oddzielił się od Rzymu, zatrzymał Sakr. Pokuty i po dziś dzień go zachowuje. Już w piątym wieku, Nestoryanie i Monotelici, którzy jeszcze w małej cząstce na Wschodzie istnieją, uznawali spowiedź jako Sakrament i instytucyę Bożą. W pierwszych wiekach założenia Kościoła, już za czasów św. Klemensa rzymskiego, który był uczniem św. Pawła i drugim po Piotrze następcą na Stolicy Piotrowej, istnieje List pisany do Koryntyan, w którym upomina, aby przystępowali do spowiedzi św.: „Proszę was bracia, spowiadajcie się z grzechów waszych kapłanowi dopóki żyjecie, aby wam je Bóg odpuścił".

Gdyby spowiedzi nie ustanowił sam Zbawiciel, czyżby kapłani nie byli największymi jej przeciwnikami? Słuchanie spowiedzi to wielka praca, wielki obowiązek i odpowiedzialność, o tem wie każdy sumienny pasterz, trudno bowiem zachować granice między zbyt wielką surowością a pobłażliwością. Kapłan musi sumienie swe badać: czy owieczkom swoim nie jest złym przykładem, czy dosyć je poznał, upominał, czy skruszył serce grzesznika. Nie należy do przyjemności życia, zimą wśród mrozu, lub latem w upał, słuchać przez kilka godzin oskarżeń ludzi, albo wśród ulewy lub zamieci śnieżnej udawać się do odległej wioski i dysponować na śmierć umierającego. Ponadto, na ile to nieprzyjemności narażony bywa kapłan, gdy stara się zatwardziałego w grzechach nawrócić, zmusić do zwrócenia krzywdy, odzwyczajenia od pijaństwa lub innych nałogów. A jednak nie słyszeliście, mili bracia, aby którykolwiek

kapłan odmówił wam pociech religijnych, odradzał wam częstego uczęszczania do spowiedzi. Wszakże kapłan tak samo, a może nawet częściej, korzy się przed trybunałem pokuty i wyznaje swe winy.

Spowiedź świętą zalecił Zbawiciel, gdy po swem zmartwychwstaniu ukazał się w wieczerniku i rzekł uczniom: *Pokój wam, jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam, weźmijcie Ducha świętego, to powiedziawszy tchnął na nie, których odpuścicie grzechy są im odpuszczone, a których zatrzymacie są zatrzymane* [1]).

Temi słowy daje im władzę Bożą nad sumieniami ludzi, orzeka, że nie tylko Pan przepuści grzesznikowi żałującemu, ale, że kapłani mają moc odpuszczania i zatrzymywania grzechów. Ta władza z Apostołów przechodzi na biskupów i kapłanów kat. Kościoła; nas zaś zobowiązuje do oskarżania się z nieprawości naszych.

Kapłan ma rozsądzać, czy grzesznik zasługuje na rozgrzeszenie, czy też dla większej kary wstrzymuje mu się przebaczenie i absolucya. Chcąc zas sprawiedliwie osądzać, według wielkości i liczby winy, muszą kapłanowi być znane przewinienia i grzechy danej osoby, musi żądać szczerego wyznania grzechów. Są ludzie, którzy dowodzą: jeżeli zgrzeszyłem, sam się z Bogiem policzę, a kapłana nie potrzebuję. Bardzo się mylą. Chrystus żąda, abyśmy oskarżali się przed Kościołem z win popełnionych, bo temu Kościołowi dał moc odpuszczania grzechów. Gdybyś się tylko przed sobą oskarżał, cóżby to była za spowiedź, co za zadosyćuczynienie za zniewagę uczynioną Bogu? Zbawiciel daje kapłanom klucze królestwa niebieskiego, komu oni nie otworzą, ten nie wejdzie do wiecznej szczęśliwości.

Tak więc widzimy, że spowiedź św. nie jest wymysłem ludzkim, ale wolą Boga, której się poddać musimy W jaki sposób chcesz uleczyć duszę skalaną grzechami? Wiesz, że Sędzia sprawiedliwy spogląda na twe czyny, że może cię potępić i odrzucić od siebie. Nieszczęśliwe jest twe położenie, Boga obrażałeś, ludzi skrzywdziłeś, śmierć się zbliża, a ty prócz występków nic nie poniesiesz przed tron Boży. Gdzie szukać będziesz ra-

---

[1]) Jan XX, 23.

tunku? Spojrzyj, bracie, na Jezusa miłościwego, spojrzyj na ręce i nogi przebite, ta śmierć męczeńska zbawienie ci przyniosła, Jezus zmartwychwstały ustanowił Sakr. Pokuty, dał ci kapłanów, przed którymi wyznać możesz wszelkie złe czyny i uzyskać przy skrusze i żalu przebaczenie Boże.

Niebo uznaje to, co usta kapłana wypowiadają: odpuszczają się grzechy twoje!

W pewnej parafii żył człowiek, który mało obcował z ludźmi i za dziwaka był uważany. Smutek wyrył się na jego obliczu, często widywano go krążącego samotnie po lesie, jak upadał na kolana i płakał. Gdy legł na łoże śmierci, poczuł straszną bojaźń serca, schwycił krucyfiks i żalił się. Otoczenie starało go się uspokoić, ale on w coraz większą popadał rozpacz. Dano o tem znać św. Wincentemu a Paulo, gdy przyszedł do chaty dziwaka, usiadł przy jego łożu i wskazując mu krzyż rzekł: „przyjacielu, jeszcze tylko godzinę życia pozostawia ci Bóg do poprawy. Widzę, że ciężki smutek zalega ci duszę, grzech tajemny od lat wielu nosisz w sercu i nie śmiesz go wyznać, jeszcze masz czas do poprawy, wyznaj grzechy, a Bóg ci przebaczy“.

Słowa świętego kapłana zmiękczyły serce nieszczęśliwego, wyznał ze skruchą, że już 20 lat minęło, odkąd grzech ciężki zataił na spowiedzi, i odtąd dręczony obawą nie śmiał przyznać się kapłanowi z popełnionego świętokradztwa. Po odbytej spowiedzi uspokoił się całkiem i umarł pełen ufności w łaskę Zbawiciela. Drodzy bracia! to cudowne działanie dobrej i szczerej spowiedzi, nie tylko wpływa na jednostki, ale na całe społeczeństwo. Kazania nasze nie mogą być tak obszerne i jasne, jak tego potrzebuje dusza wasza; są sprawy, które tylko poufnie, sekretnie dadzą się omówić, wyjaśnić; kapłan w konfesyonale ma nie tylko być sędzią ale i nauczycielem, lekarzem i ojcem waszym; musi poznać wszystkie tajniki duszy, i umieć zapobiedz waszemu dalszemu upadkowi. Tam gdzie nie dosięgnie prawo świeckie, gdzie nie dotrze troskliwa matka, tam oddziaływać ma kapłan swą nauką i upomnieniem. Spowiedź przyczynia się, że zarzucamy dawne nałogi, prostujemy krzywe ścieżki, zwracamy nieprawnie nabyte mienie, jednem słowem, spowiedź czyni nas dobrymi obywatelami kraju i uczciwymi mężami rodziny.

Przed kilku laty umarł w Zakonie Karmelitów człowiek bardzo świętobliwy, który w młodych latach był rozbójnikiem, znanym w całych Włoszech. Urodzony w Grotti pod Sieną pędził życie hulaszcze, oddawał się rozpuście i pijaństwu, a gdy zabrakło mu pieniędzy, grabił podróżnych już to w przebraniu zakonnika, już to jako ubogi żebrak proszący o jałmużnę. Podczas gry w karty, nie mając już żadnej innej stawki, zawołał: wzrok mój stawiam na kartę, jeżeli przegram niechaj ślepcem zostanę! Zaledwie tak zaklął, uczuł ogień i ból w oczach, i zaniewidział całkowicie. Ale i ta kara Boża nie zdołała skruszyć zatwardziałego serca. Odwieziony do wsi rodzinnej, stronił od ludzi, i wiódł dalej życie bezbożne Pewnego razu misyonarze odbywali misyę w parafii, o czem dowiedział się niewidomy. Kazał się zaprowadzić do kościoła, ale tylko w tym celu, aby miał nowy temat do szyderstwa i bluźnierstw z okazyi słyszanych nauk. Misyonarz wykładał o Sakramencie Pokuty i wzywał lud do poprawy, a przy końcu nauki odmówił ze słuchaczami „Zdrowaś Marya" za nawrócenie grzeszników. W tejże chwili światło łaski spłynęło na grzesznika, odmówił „Zdrowaś Marya", a gdy powrócił do domu, nie mógł zasnąć, wciąż bowiem słyszał głos upomnienia, aby się nawrócił. Rano zawezwał kapłana, i wobec wszystkich zgromadzonych ludzi odwołał bluźnierstwa rzucane na Kościół, wyznał grzechy swoje i przyrzekł, że pieszo, o kiju pielgrzymim, odbędzie pielgrzymkę do grobu św. Jakóba do Compostelli w Hiszpanii. Co postanowił tego też dotrzymał, przybywszy do grobu wielkiego Apostoła błagał go o wstawiennictwo u Boga. Bóg nie tylko zlitował się nad pokutnikiem i przebaczył mu winy, ale zdjął łuszczkę z oczu jego, i przejrzał. Wzruszony dobrocią Bożą, poszedł do klasztoru i błagał o łaskę, aby go przyjęto; umarł też w zakonie jako mąż świętobliwy i Bogu miły.

Nie dajcie się, drodzy bracia, uwieść błędnym naukom, ale ufajcie Kościołowi, korzystając z dobrodziejstwa Sakramentu Pokuty. Bóg widząc waszą skruchę, pobłogosławi, przebaczy, i nagrodzi w niebie sowicie. Amen.



KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE
na Niedzielę II-gą po Wielkiejnocy.

Wiara w dobrego Pasterza.

Jam jest Pasterz dobry.
Jan X. 11.

Zbawiciel zowie się często dobrym Pasterzem, takim Go też przedstawiają Prorocy St. Zakonu, na przykład Ezechiel. *Oto ja sam będę szukał i nawiedzę je i wywiodę je z narodów, mówi Pan Bóg* [1]). Gdy Chrystus Pan przyszedł na ziemię jako Odkupiciel ludzi, pragnął obrać sobie mieszkanie w szałasie górskim wśród ubożuchnych pasterzy, oni też byli pierwsi, których powołuje Anioł Boży do hołdu i uwielbienia Dzieciątka Jezus. W dziś odczytanej Ewangelii mówi Chrystus P. o pasterzowaniu, ale w przenośnem znaczeniu. *Jam jest pasterz dobry, znam moje i znają mię moje. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje.* Starajmy się, drodzy bracia, poznać bliżej znaczenie tych słów, albowiem dobroć Chrystusowa i Jego czujność nad nami jest nam nadzieją w życiu i zadatkiem szczęścia wiecznego.

Zdrowaś Marya.

Pamięć na dobrego Pasterza ufność budzi w duszy ludzkiej, Jezus bowiem zapewnia: *znam moje i znają mię moje*, to znaczy, że wiadome Mu są twoje zamiary, twoja słaba wola, ułomności, ubóstwo duchowe, zna Pan twe życzenia i wady. P. Jezus nie tylko zna stan twej duszy ale cię miłuje, miłuje cię stokroć więcej aniżeli na to zasługujesz, miłuje cię nie samolubną, ziemską miłością, ale wykazuje ci czynem swoją miłość, dla ciebie się wciela, rodzi, ubóstwo znosi, cierpi, daje się krzyżować i umiera w poniżeniu i szyderstwie tłumu. Z miłości dla ciebie Jezus zmar-

[1]) Ez. XXXIV, 11, 13.

twychwstaje, ustanawia Najśw. Ofiarę, daje ci się na pokarm, aby zasilać twą duszę wśród walki życiowej.

Jam jest Pasterz dobry, dobry Pasterz duszę swą daje za owce swoje. Zbawiciel, który strzeże duszy twojej, jest potężny i wszechmocny. Jego kosztur pasterski kieruje tronami świata, wszyscy na ziemi są Mu poddani, i to przeświadczenie o Jego władzy i mocy musi napełniać duszę chrześcijanina ufnością i wiarą w obietnice Chrystusowe. Jakże możesz jeszcze wątpić w miłosierdzie i rządy Boże, jakże możesz choć na chwilę sprzeciwiać się woli Najwyższego?

Wszelkie cierpienia, wszelka troska w życiu musi ci się wydać słodkiem jarzmem, gdy wierzysz, że Chrystus Pan wspomaga cię i nagrodzi w przyszłości. Jezus przemawia do ludzi: *Ja Pan Bóg twój, który trzymam rękę twoją, a mówię tobie nie bój się, jam ciebie wspomógł* [2]). Gdybyś nawet ciężko zgrzeszył nie wolno ci rozpaczać i wątpić, jesteś zbłąkanem jagnięciem, którego szuka miłościwy Pan i z radością przyprowadza do owczarni swej. Pójdźcie do mnie, woła Pan, bo czas pokuty już nadszedł, czas, abyście żałowali za grzechy wasze, i obmyli brud duszy w Sakramencie Pokuty. Jeżeli spełnicie obowiązek spowiedzi wielkanocnej, bądźcie pewni, że Jezus przyjmie was do swego grona, pocieszy, umocni i nowemi obdarzy łaskami.

Ewangelia o dobrym Pasterzu nasuwa nam myśl o Kościele Chrystusowym. Pielgrzymowi zwiedzającemu katakumby rzymskie podpadają pod wzrok malowidła i freski przedstawiające pasterza wśród owieczek. Wiecie, co są katakumby? Są to podziemne krużganki w okolicach Rzymu się znajdujące, gdzie w czasie prześladowań ukrywali się pierwsi chrześcijanie, aby sprawować obrządki religijne. Smutne i krwawe to były czasy dla Kościoła, jako zwierzynę ścigano wiernych jego synów i na śmierć wiedziono za miłość do Zbawiciela i wypełnianie przykazań Bożych. Ale choć prześladowanie było straszne, choć wiernych więziono i do słupów przywiązywano, aby gorzeli jako pochodnie, wiara w Dobrego Pasterza nie ustawała, wierzyli, że Ten co zawisnął na krzyżu, Ten, co zmartwychwstał i w chwale wstąpił do nieba,

---

[2]) Iz. XLI, 13.

nie zapomni o swych owieczkach, i każde cierpienie sowicie nagrodzi. I nie zawiedli się pierwsi męczennicy za wiarę na swym Pasterzu, dozwolił im wprawdzie cierpieć za życia, ale po śmierci wieniec zwycięstwa zapewnił w niebie. I dziś, drodzy bracia, stawa ten dobry Pasterz wśród ludu katolickiego obdarzając go tysiącznemi łaskami, ale wzamian żąda od nas wiary żywej, przywiązania do religii, którą objawił, miłości dla Kościoła! Czemże okażemy Mu naszą wdzięczność? Oto zachowaniem przykazań Bożych, życiem sprawiedliwem i pobożnem, nie uważajmy wiary naszej, jako to czynią nowocześni niedowiarkowie, jako płaszczyka gdy chodzi o wykazanie uczuć narodowych, nie mówmy, że religia to przeżytek, dobry tylko dla starców, niewiast i dzieci, że bez religii i Kościoła obejść się może człowiek na ziemi, bo rozum mu wystarczy!

Taka religia, taki katolicyzm niegodny jest człowieka, niezgodny z zasadami wiary i moralności, danemi nam przez Boga, niezgodny z obowiązkami celem człowieka na ziemi. Ty, bracie, może na pozór prowadzisz życie katolickie, niekiedy dla dobrego przykładu ukażesz się w kościele, posłuchasz nawet dobrego kazania, ale, to co czynisz nie jest wykonaniem woli Bożej według ducha wiary; nie badasz swych czynów przez pamięć, że sprawę z nich zdać musisz przed Sędzią Najwyższym. Od nas żąda Bóg więcej, Jezus pragnie owładnąć sercami swych owieczek: *a ma królować, ażby położył wszystkie nieprzyjacioły pod nogi swoje* [3]).

Kiedy Zbawiciel opuszczał wiernych, aby zasiąść na prawicy Ojca niebieskiego, troskał się, aby nie pozostawić ludu swego bez pasterza. W tym celu pyta się trzykrotnie Piotra nad jeziorem Genezaret czy Go miłuje i słyszy odpowiedź: *Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję* i daje mu posłannictwo: *Paś baranki moje*! [4]). Temi słowy ustanawia Piotra zwierzchnikiem nad swym Kościołem, a zwierzchnictwo i władza Piotrowa przechodzi z wieku na wiek na papieży rzymskich. Namiestnikiem Chrystusa staje się Piotr, a po tegoż śmierci męczeńskiej, każdorazowy Ojciec św., który rządzi i kieruje Kościołem. Jako papieżowi rzymskiemu musimy być ulegli i posłuszni w rzeczach wiary, tak też i Koś-

---

[3]) I, Kor. XV, 25, [4]) Jan XXI, 15.

ciołowi, którego jest kierownikiem. Czem urząd Papieża dla całego Kościoła katol., tem też jest urząd biskupa dla dyecezyi, tem stanowisko kapłana wobec swych parafian. Wprawdzie ani biskup ani kler nie jest nieomylny w swych rozporządzeniach, ale są oni pasterzami naszymi ustanowionymi przez Kościół, mają powierzone swej pieczy dusze nasze, oni też zdadzą na sądzie Bożym porachunek z działalności i pracy swej nad owieczkami. Świat usiłuje wydrzeć przywiązanie nasze do Kościoła, w pismach zohydza działalność pasterzy; mówią niektórzy, że duchowieństwo i Rzym zawładnąć pragną rządami świata, że musimy się wyzwolić z ich pieczy. Dziś, gdy kapłan stanie na czele jakiego związku lub towarzystwa i żąda od członków uszanowania przepisów Kościoła, święcenia niedzieli, zbożnego i uczciwego zachowania się, gdy żąda. aby stowarzyszenie wykazywało na każdym kroku, że jest z ducha i czynu katolickie i chrześcijańskie, wnet burzą się członkowie, i wołają, co nam tu ksiądz ma przewodzić, my sami wiemy co robić! Pamiętajcie, drodzy bracia, że kapłan chcąc w zgromadzeniu utrzymać charakter katolicki, nie ma osobistych na celu korzyści, że czyni to dla waszego dobra, bo gdy nie będziecie jawnie wyznawali waszej przynależności do Kościoła, wnet zobojętniejecie dla wiary, staniecie się ani ciepli ani zimni, a takich odrzuci Pan. Dziś tylko jednością obronić się możemy przed zalewem niewiary, dziś już młodzież od zarania życia sposobić należy do posłuszeństwa Kościołowi i jego kapłanom.

Bądźmy dobrymi pasterzami dla rodziny naszej. Św. Piotr powiada: *a gdy się okaże książę pasterzów weźmiecie nie więdnący wieniec chwały* [5]). Gdzie jest pasterz tam też jest gromada, Bóg was postanowił, ojcowie i matki chrześcijańskie, pasterzami nad duszami dziatek, służby i pracowników waszych. Nie macie prawa żądać od nich jedynie ziemskich usług, nie troszcząc się wcale o ich duchowne potrzeby. Kosztownym skarbem są dusze dziatek, bo za nie porachunek zdacie Bogu. Niestety, jak mało rodzice pielęgnują w dzieciach miłość dla Kościoła i bliźnich, jak mało wszczepiają zasady moralności! Ty, ojcze, chcesz tylko, aby syn twój szkoły ukończył, dobry sobie obrał zawód,

---

[5]) Piotr V, 4.

majątek zebrał, ale jakie są szkoły, jacy nauczyciele, czy syn twój dobrym jest katolikiem o to nie pytasz, bo to chleba nie daje! Tak samo postępujesz z domownikami. Zamiast uważać na ich stronę moralną, na prowadzenie się służby, jej pobożność, ty tylko radujesz się, gdy ci dobrze pracują i schlebiają twej dumie.

Dobrymi pasterzami bądźmy dla własnej duszy, doskonaląc się w cnotach. Pamiętajmy o duszach grzeszników zatwardziałych, o tych wszystkich, którzy modlitwy naszej potrzebują, a przedewszystkiem o duszach w czyścu zostających.

Wzbudźmy dzisiaj dobre postanowienia, obudźmy żywą wiarę w obietnice Chrystusowe, przyrzekając Bogu miłość, przywiązanie do Kościoła, i poszanowanie sług jego, miłość, wdzięczność i opiekę nad bliźnim, aby spełniły się słowa wielkiego Apostoła: *aby we wszem był Bóg pochwalon przez Jezusa Chrystusa, a wy niezmazani i nienaruszeni od niego nalezieni byli w pokoju* [6]).



KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE
na Niedzielę III-cią po Wielkiejnocy.

Nauka Kościoła o przeznaczeniu człowieka przynosi nam korzyść i pożytek.

Aby wszyscy ludzie byli zbawieni. I. Tym. II, 4.

Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelii mówi nam o swem Wniebowstąpieniu, oznajmia: *maluczko, a już mnie nie ujrzycie* [1]). Słowa te miały być zachętą dla Apostołów w działaniu, miały ich upewnić, że wszelkie cierpienia i prześladowania znajdą zapłatę u Boga. Te słowa wreszcie odnoszą się i do nas, abyśmy pa-

[6]) Piotr III, 14. [1]) Jan XVI, 16.

miętali, że maluczko a życie nasze kresu dobiegnie, wejdziemy do wieczności, aby odebrać zapłatę za czyny nasze, że tam Sędzia sprawiedliwy rozsądzi, czyśmy na łaskę, czy też na potępienie zasłużyli. Taką jest nauka Kościoła o celu i końcu człowieka. Rozważymy w dzisiejszej nauce: ile korzyści zawiera dla duszy ludzkiej nauka Kościoła o celu i przeznaczeniu człowieka.

Zdrowaś Marya.

Idę do Ojca mówi Zbawiciel, i my pójdziemy do Ojca gdy płomień życia zagaśnie, a śmierć bezlitośna obejmie nas zimnym uściskiem. Świat mówi, jakie życie taka śmierć, i słusznie; jeżeli więc pragniemy umierać z Bogiem i w Bogu, musimy całe życie zastosować do woli Pana, musimy poznać cel życia naszego i utwierdzić w sercu naukę Kościoła o celu człowieka.

Przedewszystkiem życie z Bogiem żąda, aby czyny nasze były wykonywane według ducha wiary i zasad moralności.

Wtedy tylko życie będziemy cenić, gdy poznamy jego wartość i zadanie. O tem nas poucza Kościół, gdy głosi: znaczysz więcej niż kwiat na łące, bo on dziś kwitnie i woń roznosi, a jutro zwiędnie i uschnie; znaczysz więcej niż pracowita pszczółka, bo chociaż miód jej słodki i pożyteczny, jednak pierwszy lepszy przechodzień może ją nogą zdeptać i życia pozbawić. Twoje życie więcej ma wartości, bo jesteś stworzony na obraz i podobieństwo Boga, obdarzono cię duszą nieśmiertelną, jesteś dzieckiem Stwórcy, odkupionem przez śmierć Zbawiciela. Ty możesz się modlić: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech..., ciebie Bóg powołał do pracy nie tylko, abyś w ziemskie zbogacił się zasoby, dobrze się karmił, używał, ale żebyś pracował dla duszy, służył Panu, chwalił Jego wielkość i dobrodziejstwa, Bóg cię stworzył, abyś Go miłował; za wierną zaś służbę i miłość, za wypełnianie sumienne przykazań, masz posiąść szczęśliwość wieczną, o której wyraża się ap. Paweł: *czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało i w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym wszystkim, którzy Go miłują* [2]).

Idę do Ojca, tym pochodem jest modlitwa sprawiedliwego. Modlitwa to rozmowa z Bogiem, wzniesienie ducha ku Stwórcy.

---

[2]) I. Kor. II 9.

Jeżeli rozmawiasz z cesarzem lub mężem znakomitym, zachowujesz wszystkie przepisy, a czy tak czynisz wobec Boga, który jest Królem wszelkiego stworzenia.

Przyznaj sam, ile to razy modlitwa twoja jest bezmyślna, usta szepcą, a duch, myśl buja gdzieś po ziemi, nie chwałę ale obrazę przyczyniasz Bogu swojem zachowaniem!

Kościół uczy, że Sakramenta śś., a przedewszystkiem Sakr. Pokuty, zbliża nas do Boga, jednoczy; Kościół uczy nas o synu marnotrawnym, który zmarnowawszy ojcowiznę powraca do domu i znajduje przyjęcie i przebaczenie u Ojca, albowiem ukorzył się przed nim i przebłagał gniew Jego. *Pójdę do Ojca* mego i rzekę mu: *Ojcze zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą* [3]).

Takim synem marnotrawnym jest grzesznik, który w trybunale pokuty szuka przebaczenia. Kościół jest więc naszym dobrodziejem na ziemi, bo pośredniczy między Bogiem a ludźmi. O ile nauka Kościoła uświęca nas, o tyle nowoczesne poglądy antichrześcijańskie zatruwają ducha, są źródłem skąd płynie zgorszenie, zatrata obyczajów i grzech. Gdyby miało być prawdą to co bezbożni głoszą, że ze śmiercią kończy się wszystko dla człowieka, że niema życia pozagrobowego, pocóż byłyby prawa moralne, pocóż unikać należy grzechu i trzymać się przykazań. Na coby Bóg nakładał nam obowiązek przestrzegania Dziesięciorga przykazań? Wtedy używanie stałoby się hasłem społecznem, którego wynikiem zepsucie, niemiłosierdzie, obojętność. Jeżeli nie uznamy pożytku nauki Kościoła, upadniemy moralnie, zatracimy wiarę i życie duszy.

Nauka Kościoła jest ostoją w troskach i kłopotach naszego życia. W naturze nie zawsze panuje ciepło i słońce, mamy dni niepogody, wichrów, które miotają drzewem, mamy mrozy i zimna, które lodową powłoką pokrywają ziemię. Tak samo życie ludzkie przechodzi wiele dni cierpień, zawodów, mało znajdziesz szczęścia i spokoju. Któż nie zaznał krzyżów, komu łzy nie zrosiły oblicza, boleść wdziera się zarówno do chaty nędzarza jak i do pałacu bogacza. Kto nas pociesza w tych smutkach doczesnych? Wiara w cel naszego istnienia. Pewnego razu wiedziono mło-

---

[3]) Łuk. XV, 18,

dego chrześcijanina na śmierć, był to jedynak syn bogatej wdowy. Nieszczęśliwa matka postępowała złamana za orszakiem, ale mimo, że serce jej krajało się z bólu, szła wyprostowana, spokojna i jakoby skamieniała.

Jedna tylko obawa dręczyła jej serce, aby syn na widok męki nie zachwiał się w wierze i nie przeniewierzył się Chrystusowi. I w tym celu ustawicznie powtarzała mu słowa: synu, pamiętaj na życie wieczne! Wierzyła silnie, że dziecko mimo tortur nie upadnie na duchu, gdy myśl jego zaprzątnięta będzie nadzieją szczęścia wiecznego.

Jeżeli będziemy szczerze wierzyć w naukę Bożą o przeznaczeniu człowieka, wtedy wśród bólu i zawodów pamiętać będziemy, że życie krótkie a wieczność nieskończona, że lepiej kilka lat ujarzmić ducha i zmysły, aniżeli postradać na zawsze miłość Boga i szczęście wieczne. Apostoł Paweł zwykł był powtarzać: *albowiem mam za to, iż utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi* [4]).

Patrz, bracie, na Jezusa ukrzyżowanego, który niewinnie, z własnej woli niesie krzyż na Golgotę, aby ci otworzyć bramy niebios. Jeżeli Zbawiciel mógł znosić tyle cierpień, jakże ty śmiesz się użalać na los swój, ty, który grzeszysz dnia każdego i gniew Boży ściągasz na siebie? *Jeżeli kto chce za mną iść, niechaj zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za mną* [5]). Tak upomina Chrystus wszystkich cierpiących, dodając: *Błogosławieni, którzy płaczą albowiem będą pocieszeni.*

Co ci daje świat niewierzący, jaką pociechą umacnia serce? Póki młody jesteś, rozporządzasz majątkiem i zdolnościami, ten i ów ci schlebia, i stara się o twoje względy, ale gdy stracisz fortunę, gdy upadniesz, któż ci rękę poda, dokąd zwrócisz się w swojej niedoli? Świat cię zapomni, ludzie odwrócą się i nie będą chcieli słuchać, pozostanie ci jedynie Bóg, wiara i Kościół. Biada ci, jeżeliś tej wiary za młodu nie uszanował i nie umiłował, jeżeli nie łączyłeś się z Bogiem w Sakramentach, bo szatan opłącze cię i do zwątpienia doprowadzi.

[4]) Rzym. VIII, 18. [5]) Łuk. IX, 23.

Wreszcie nauka o przeznaczeniu człowieka zmierza do uczciwego wychowania młodego pokolenia. Rolnik starannie uprawia rolę na jesień, aby dobry plon wydała i korzyść mu przyniosła, jeśli ją zaniedba i złe ziarno wrzuci w ziemię, kąkolem i chwastem zarośnie.

To samo dzieje się ze społeczeństwem. Chcesz zgody w narodzie, chcesz dobrobytu, uczciwości, oprzej ją na idei chrześcijańskiej, na braterstwie, sprawiedliwości, dobrej szkole, pobożnie wychowanych dziatkach. Jeżeli tego nie uczynisz, młodzież, która wzrośnie w twym domu, nie przyniesie chluby ani nazwisku, ani ojczyźnie, bo cóż żądać można od człowieka pozbawionego fundamentu wiary, od człowieka, który gwałci prawa Kościoła. Syn wyrodny zakałą ojca jest, pisze Pismo św., on nie tylko ognisko domowe pogrzebie, ale i do upadku społecznego się przyczyni. Kościół, od założenia swego, wziął sobie za zadanie wychowanie dziatek, powierzył je w tym celu nie obcej pieczy, ale rękom matki chrześcijanki. Woda Chrztu św. nadała dziecinie sukienkę niewinności, tej czystości serca i duszy ma strzedz dom rodzicielski, on ma być po Kościele pierwszym kierownikiem młodzieży. Wtedy jedynie sprostamy zadaniu naszemu, gdy przejmiemy się nauką o przeznaczeniu człowieka, wtedy nie tylko majątek i naukę świecką oddamy w spadku młodemu pokoleniu, ale miłość Boga, przywiązanie do wiary przodków.

Powiedzmy sobie: krótkie nasze życie, nie jesteśmy stworzeni dla rozkoszy i składania skarbów, które rdza i mól psuje, mamy za łaską Bożą gromadzić bogactwa dla duszy, w cnocie się pomnażać, aby niebo pozyskać.



KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE
na Niedzielę IV-tą po Wielkiejnocy.

Oddalenie się od Chrystusa Pana.

Biada im, gdy odstąpię od nich.
Ozeasz IX. 12.

W słowach pożegnania oznajmia Zbawiciel uczniom *pożyteczno wam, abym ja odszedł.* I zaprawdę, w pewnem znaczeniu potrzeba było uczniom, aby Chrystus Pan stał się niewidzialny, albowiem miłować Go poczęli uczuciem ziemskiem i nie oceniali należycie posłannictwa Bożego. Przez odejście Chrystusa Pana z ziemi, mieli się umocnić w wierze, mieli rozpocząć pracę apostolską.

I my, drodzy bracia, zbyt często pozbawiamy się łask z obecności Zbawiciela w sercu i duszy naszej, ale ta rozłąka z Panem, nie umacnia naszej wiary, raczej osłabia ją, jest śmiercią dla duszy, Jezus odejmuje nam swą łaskę i miłość, gdy ciężki grzech popełnimy. Obrazem tego rozłączenia jest zachowanie się króla perskiego Aswerusa względem swego ministra Amana. Kiedy Aswerus usłyszał od swej małżonki, że Aman, który z nim do wspólnego zasiadał stołu, jest nieubłaganym wrogiem jego żony, wstał, pełen gniewu i wyszedł na dziedziniec pałacowy, albowiem uważał, że Aman nie jest godzien jego spojrzenia. Gdy Bóg widzi, że grzech, ów największy nieprzyjaciel dobra i cnoty, wkradł się do duszy chrześcijanina, opuszcza jego serce, odejmuje mu miłość swoją i dary łaski, albowiem świętość Jezusowa nie może się pogodzić z brudem grzechu.

Taka rozłąka z Bogiem jest śmiercią duchową dla duszy, albowiem jako duch ożywia ciało, tak Bóg ożywia duszę. Gdy Bóg oddali się z twego serca umarły jesteś dla nieba, do ciebie, stosują się wtedy słowa zawarte w Objawieniu: *żywiesz, aleś jest umarły* [1]).

[1]) III, 1.

Umarły nie może działać, pracować i dobrze czynić. Daj umarłemu miecz do ręki, choćby był za życia najsławniejszym bohaterem i obrońcą, nie poprowadzi cię już do boju; to samo odnosi się do duszy obciążonej grzechem śmiertelnym, która utraciła łaskę Bożą. Człowiek w grzechu śmiertelnym nic nie może zdziałać, coby korzyść jego duszy przyniosło, nie zasłuży sobie na niebo. Chociażbyś dawał największą jałmużnę, wiernie służył bliźniemu, nie wysłużysz sobie przez to szczęśliwości wiecznej. Wprawdzie mogą twe dobre uczynki przyczynić się do rychłego odzyskania łaski i wyjednania miłosierdzia Bożego, ale nie będą zapłacone szczęśliwością wieczną. Grzechu jako ognia piekącego musimy unikać, bo on niweczy wszelkie łaski i miłość Bożą. W księdze kaznodziei Pańskiego czytamy ostrzeżenie: *Uciekaj przed grzechy jako przed wężem, a jeśli się do nich przystąpisz ukąszą cię, wszelki grzech jest jako miecz z obu stron siekący, ranie jego niemasz uleczenia* [2]). Jeżeli nieszczęśliwym wypadkiem popełniłeś grzech, staraj go się natychmiast usunąć z duszy, przez spowiedź szczerą i skruchę. Nie odwlekaj Sakramentu Pokuty św., każda chwila stracona pozbawia cię łask Bożych.

Jezus oddala się tak od jednostki jako i od rodzin i narodów, gdy lekceważą Jego przepisy i obojętni są przez czas dłuższy w wierze. W Objawieniu Bożem czytamy: *mam przeciw tobie żeś miłość twoją pierwszą opuścił; pamiętajże tedy skądeś wypadł i czyń pokutę, a uczynki pierwsze czyń. A jeśli nie, przyjdę tobie, a poruszę lichtarz twój z miejsca swego, jeśli nie będziesz pokuty czynił* [3]). Naszym świecznikiem jest wiara katolicka, owo światło niebieskie, które daje nam poznać wielkość nauki Chrystusowej, mądrość i wszechmoc Pana, skąd spływa na nas światło łaski i miłość Stwórcy, abyśmy poznali drogę do nieba wiodącą. Wielki to zaiste dar, nadmierne a nie zasłużone szczęście! Wiarę lekceważymy, gdy obojętnieje rodzina i naród w praktykach religijnych, a religię się uważa za drugorzędny czynnik w życiu; dziwić się możemy, że Bóg wzgardzony i znieważony odwraca czyż się od nas samych i łask swych nam odmawia.

Poruszę lichtarz twój z miejsca swego. Tak przemawia Bóg

---

[2]) Ekl. XXI, 2, 4. [3]) II, 5.

do tego, kto zapomniał o przyrzeczeniu danem na chrzcie św., zaniedbał praktyk Kościoła, lub tylko spełnia je dla pozorów i ludzi. Utracając łaskę Bożą utracasz równowagę moralną, pomrok nocy wdziera się do twej duszy, idziesz na manowce gdzie cię przepaść i zguba czeka.

Poruszę lichtarz twój z miejsca twego! Tak przemawia Jezus wzgardzony przez rodzinę chrześcijańską, która obojętnością swoją w sprawach wiary zły przykład daje dzieciom i domownikom. Od rodziny, gdzie niema modlitwy, zachowania postu, uczęszczania do Sakr. śś., gdzie czytane są niemoralne książki, usuwa się Chrystus Pan, bo tam miejsce szatanowi gotują! Wnet też tam uwidoczniają się rządy szatana, rozterka, niezgoda; nędza, zanik moralności—oto zapłata za pogardzenie prawami Bożemi.

Poruszę lichtarz twój z miejsca swego, przemawia Pan do narodów ziemi, które przestały oceniać wartość religii i sądzą, że polityką, ekonomią, pieniędzmi i siłą wojskową zdołają zapełnić uczucie i pragnienie serca ludzkiego, że wyrwawszy religię ludowi, oprą moralność na rozumie i poczuciu honoru. Jakie tego wyniki, świadczy historya Francyi, gdzie poczucie sprawiedliwości zanika z dniem każdym, a zgnilizna moralna olbrzymim postępuje krokiem. Inną była Francya przy końcu XVIII-go wieku, inne były pojęcia w Afryce, gdy chrześcijańska nauka wnosiła rozkwit i rozwój ludom, dziś na jej gruzach tyrania i niewolnictwo się panoszy.

Obyśmy zapóźno nie poznali dobrodziejstw religii i wielkiej jej wartości dla społeczeństwa. Jezus Chrystus pozbawia nadprzyrodzonych środków ratunku grzesznika zatwardziałego.

Zbawiciel jest i pozostanie dobrym Pasterzem dla swej gromady, bo ją miłuje i pragnie, aby żadna dusza nie poszła na wieczne potępienie. To przekonanie o dobroci Bożej jest nadzieją i otuchą dla grzesznika. Ale gdy grzesznik głuchy się staje na upomnienie Pana, gdy szydzi z nauk Kościoła, gdy rękę miłościwą odtrąca od siebie uporczywie, wtedy może się spodziewać, że wyczerpie się miłosierdzie Pańskie, a Bóg pozostawi grzesznika jego samowoli, rozkiełznanym zmysłom, jako podaje Pismo św. w psalmie Dawidowym: *I puściłem je za żądzami*

serc ich i pójdą w wynalazkach swoich [4]). Czy nie musisz się grzeszniku obawiać słów Pańskich: *Ja idę, i będziecie mnie szukać i w grzechu waszym pomrzecie. Gdzie ja idę wy przyjść nie możecie* [5]). Niechaj nas Bóg zachowa od takiego nieszczęścia! raczej prośmy Pana: tu mnie siecz, tu pal, byleś przepuścił na wieki!

Jezus na sądzie ostatecznym oddali się od grzesznika nieczyniącego pokuty. Kiedy ap. Paweł żegnał starszyznę w Efezie, wyrzekł do nich, wstępując na pokład okrętu, następujące słowa: *oto ja wiem, że nie oglądacie więcej oblicza mego wy wszyscy* [6]) i poczęli płakać i zawodzić Efezyanie, że męża, który im tyle dobrego wyświadczył, już na zawsze utracić mają. Czem jednak jest Apostoł Boży w porównaniu z Synem Boga Przedwiecznego? Jako kropla wody w porównaniu z morzem niezgłębionem, tak człowiek atomem i pyłem jest wobec Majestatu i świętości Bożej. Jakże tedy możesz, człowiecze, ty prochu i nędzny robaku ziemi, buntować i sprzeciwiać się woli Bożej, jakże możesz grzechami i sprosnością twoją dozwolić, aby Oblicze Najświętsze odwróciło się od ciebie na sądzie Bożym! Jeżeli oddali się Chrystus P. od ciebie na ziemi, zaniknie dla duszy twej wszelka radość i szczęście, ale jeżeli Bóg na sądzie Bożym wyda na cię wyrok potępienia, niema już ratunku dla duszy, na zawsze będzie w mocy szatana. Gdybyś częściej rozmyślał o śmierci, o sądzie ostatecznym, nie żyłbyś tak nieopatrznie, obojętnie. Póki żyjemy szukajmy Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie Ołtarza, błagajmy Go, aby pozostał i rządził w sercu naszem. Wtedy tylko, gdy w żywej wierze i pełnieniu obowiązków wytrwamy, pójdziemy z czystem sumieniem przed tron Sędziego, aby odebrać zapłatę za uczynki nasze. Amen.

---

[4]) LXXX, 13. [5]) Jan VIII, 21. [6]) Dz. Ap. XX 25.



KAZANIE
NA DZIEŃ ŚW. WOJCIECHA
(według Wieleb. ks. Piotra Skargi).

Wychwalajmy męże przesławne, ojce nasze, ludzie wielkie w cnocie i mądrości [1]), mówi mędrzec Pański, niechaj pamięć ich nie ginie wśród narodów, albowiem sławą okryli nie tylko Kościół ale i ojczyznę. Dziewięćset lat już minęło jak stopa św. Wojciecha stanęła na polskiej ziemi, a imię jego sławi się ustawicznie, bo pozostawił nam owoc, który nie tylko na pokarm duszy naszej służy — wiarę katolicką, ale jako przewodnik nasz i ojciec w Piastowej przebywający stolicy, dał nam dobry przykład jak żyć i działać należy. Zostawił nam Krew swoją męczeńską, jako świadectwo, że jedyna prawda w Chrystusie i Jego Kościele spoczywa, a wszelkie nowomodne usiłowania zmiany prawd Objawionych niezgodne są z wolą i nauką Bożą.

Zdrowaś Marya.

I.

W dzisiejszej Ewangelii przyrównuje Chrystus Pan Kościół, który założył, do winnego szczepu i korzenia. Jako z jednego korzenia wiele latorośli wyrasta, które szczepione też same jagody rodzą, tak Kościół Chrystusowy założony przez Chrystusa i Apostołów w Jeruzalem, rozszerzył się i naukę swoją zaszczepił po wszystkiej ziemi, wprowadził dobry obyczaj, nauczył cnoty i wydał stokrotny owoc w duszach sprawiedliwych i Bogu oddanych. *Łaska mocy Twojej wynidzie z Syonu panować między nieprzyjacioły twemi,* mówi Psalmista Pański, i z murów Jeruzalem rozchodzi się pierwsza nauka głoszona przez Apostołów; tam to otrzymują Ducha św., tam wszczepiają w serca naukę o zbawieniu, tam zbierają plon pierwszych swych prac.

Z Jeruzalem przenosi św. Piotr naukę do Rzymu i stąd pisze Tertullian: „szczęśliwy rzymski Kościele, w którym Aposto-

[1]) Ezech. 44.

łowie naukę swoją ze krwią wylali, w którym Piotr zrównany jest z Jezusa śmiercią, w którym Paweł jest biczowany i ścięty, w którym Apostoł Jan, gdy był w olej wrzucony, nic nie ucierpiawszy na wyspę jest wygnany".

Z rzymskiego Kościoła bierze szczep winny ojczyzna nasza, Polska, a św. Wojciech staje się pierwszym naszym Apostołem.

Bogobojny mąż ten wniósł nam światło prawdziwej wiary, nie przychodzi z błędną nauką Aryanów, Nestoryanów lub Jakobitów, ale katolicką rzymską,na stolicy Piotrowej głoszoną prawdę zaszczepia w sercach praojców naszych. I stąd wiara nasza posiada tę wyższość bezgraniczną, że wykazujemy źródło, z którego pochodzi, wykazujemy początek Kościoła, porządek biskupów, święconych przez Apostołów, jako przeciw heretykom głosi Ireneusz: „my możemy wyliczyć tych, których apostołowie biskupami poświęcili, i oraz następców ich aż do naszych czasów, którzy tej samej prawdy nauczali".

Po mocy i smaku jagody poznajemy, z której winnicy szczep był wzięty. Jaką naukę przyniósł do Polski św. Wojciech, wykazuje plon obfity jaki zebrał. Szczep św. Wojciecha trwa ustawicznie i nieustanny rodzi owoc w wielkopolskiej ziemi. Pytajcie ksiąg i kronik w gnieźnieńskiej złożonych katedrze, pytajcie biskupów, patrzcie na lud przywiązany do wiary ojców, mimo srogich prześladowań jakim ulegał, a znajdziecie odpowiedź, że dobrą przyniósł nam naukę, że głosił prawdę odebraną z rąk Boga.

Po tylu wiekach męczeństwa i prześladowań, my chlubić się dziś możemy, że tak potężnego patrona i orędownika znaleźliśmy u Boga, jest to zachętą dla nas, abyśmy stali niewzruszenie przy tym Kościele, ktorego posłannikiem był św. Wojciech.

II.

Mieszkajcie we mnie a ja w was, mówi Zbawiciel. Myśmy ułomni i grzeszni z natury, jako skażone drzewo wzrastamy nieprawidłowo, myśmy *synami gniewu*, biada nam, jeśli nie przyłożymy siekiery do pnia nałogów naszych i nie wyplenimy chwastu, który zagłusza wszelką cnotę i umiłowanie wiary św. Smutny lud Pana, bo potok złego objął ich dusze, zaciemnił rozum, zepsuł obyczaj, zubożył kraj, któż nam pomocą będzie w ucisku? Wiara

Chrystusowa; bo gdy wierzymy silnie i szczerze w Jezusa i Jego obietnice, życie nam lżejsze się wydaje, brzemię nie tak ciężkie do zniesienia, przekleństwo i gorycz życia przemienia się w winną jagodę i gasi nasze pragnienie.

Bez Chrystusa niema żywotności w narodzie, albowiem Zbawiciel o sobie powiada: *jam jest żywot* [2]); jako łodyga pozbawiona korzenia uschnie i w pył się rozsypie, tak naród pozbawiony żywej wiary w Chrystusa, nie karmiący się Ciałem i Krwią Pańską, nie wyznający słowem i czynem Boga przedwiecznego, nie ostoi się! W religii czerpiemy pokarm, ona jest owem mlekiem, które żywi niemowlę, słusznie mówi Pan: *bezemnie nic czynić nie możecie.*

Póki wiary nie zatraci rodzina i młodzież polska, póki ciągnąć będzie swe soki z matki Kościoła, póty będzie żywotna, Bogu i ludziom użyteczna i miła. Słabi jesteśmy, sił do dobrych uczynków i naśladowania Chrystusa Pana nam zabrakło, ale Bóg woła na nas: *trwajcie w miłości mojej!* Dam wam nową siłę i moc pełnienia woli mojej, ja wam ułatwię drogę życia, ja was podźwignę i otuchę wleję do serca i zapłatę zgotuję w wieczności!

Czy jeszcze wymawiać się będziemy słabością naszą, wobec obietnicy takiej silnej podpory? Ukorzmy nasze serca przed Panem, weźmy słodkie brzemię i krzyż Chrystusowy na siebie, nie w ludziach, ale w Bogu szukajmy ratunku! Nie w używaniu, zabawach, waśni i partyach nasza moc, ale w słuchaniu słowa Bożego, w zgadzaniu się z losem od Boga nam przeznaczonym, jako bowiem złoto w ogniu tak cierpienie oczyszcza duszę i piękniejszą ją czyni.

Poznaliśmy, drodzy bracia, pożytek jaki nam przynosi silna wiara i umiłowanie Kościoła, poznajmy jeszcze szkody, jakie ponosimy, gdy nie chcemy łączyć się ze Zbawicielem, ani korzystać z Jego łask i Sakramentów. Usycha kwiat bez korzenia i wody, sroga siekiera, która wycina krzak bezużyteczny, a najsroższy ogień, w który wrzucony bywa. Nieużytecznym synem ziemi będzie człowiek bezbożny, nie korzystający z łaski Pana, człowiek, którego wiara pozbawiona jest dobrych uczynków, albowiem przyłoży Pan siekierę do pnia jego, ze śmiercią skończy się jego pa-

[2]) Jan XIV, 6.

nowanie, dusza na zatracenie osądzona, gorzeć będzie i *nigdy nie zgore.*

O jakże straszny los czeka tych, którzy za życia nie umiłowali wiary Chrystusowej, nie szli drogą wskazaną przez Boga! *Jeśli naukę moję chować i pełnić będziecie w miłości mojej zostaniecie*, mówi Pan; to znaczy, że Bóg zamieszka w sercach naszych, da nam ducha miłości i pokory, dozwoli dla Chrystusa znieść z radością wszelkie przykrości życia.

Ubogim był patron nasz św. Wojciech, bo wszystko co posiadał rozdał, a jednak nie wahał się o kiju pielgrzymim przebiegać kraje pogańskie i głosić prawdy wiary. Widzimy go w Czechach i na Węgrzech nawracającego pogan i budującego liczne kościoły. Wreszcie widzimy go na dworze króla polskiego, Bolesława Chrobrego, w Krakowie i Gnieźnie. Mianowany arcybiskupem Gnieźnieńskim umacnia w wierze Polaków świeżo podówczas nawróconych, im też składa w daninie wzniosłą pieśń: *Boga-Rodzico-Dziewico*, która streszcza w sobie wszystkie artykuły wiary. Trzy lata spędził w Polsce, a widząc, że Prusacy, jako lud pogański, żyją bezbożnie i w barbarzyńskim obyczaju, udał się do nich, lecz zaledwie podjął się misyi apostolskiej, został przez nich w czasie Mszy św. okrutnie zamordowany d. 23 kw. 997 r.

Ciało jego słynące licznymi cudami sprowadził Bolesław Chrobry do Gniezna, gdzie do dziś dnia spoczywa. Dziś, gdy wiara tak bardzo między nami zanika, powinniśmy szczególniejsze w sercach naszych rozbudzać nabożeństwo do naszego apostoła, i gorąco Go prosić, aby za pośrednictwem swojem, potomków tych pokoleń, którym niegdyś Ewangelię przyniósł, dziś uchronił od oziębłości dla Kościoła. O Zbawicielu najmilszy, czyż trudno ubogiego nakłonić do wzięcia sowitej jałmużny, a pragnącego do wypicia chłodnego napoju? Jakież większe szczęście znaleźć możemy ponad połączenie się z Tobą, który jesteś źródłem żywota i pełnią łask wszelkich? Dokąd pójdziemy, jeśli nie do Ciebie! Myśmy ubodzy i znękani na duchu i ciele, nie posiadamy nic okrom odrobiny słabej woli i wiary i tę Ci w daninie składamy, prosząc w imię słów, któreś wyrzekł: *o cokolwiek będziecie prosić, stanie się wam.* Jezu, zamieszkaj wśród nas; Jezu, bądź nam Ojcem i Opiekunem w złej i dobrej doli!

Kazanie na dzień św. Jerzego.

Bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi. *Job. VII, 4.*

Ośmnaście wieków ubiegło od wypowiedzenia przedziwnych słów Zbawiciela do Piotra: *Tyś jest Piotr, opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go.* Ośmnaście wieków minęło, a Kościół zbudowany na skale Piotrowej, stoi niewzruszony i silny. Zanikły miasta i państwa słynne z handlu, rycerstwa, sztuki wojennej, bogactwa, a Kościół rozszerza swoje granice. Rozdźwięk między chatą a dworem, zamieszki powstałe w łonie narodu, nowe partye i poglądy rozbiły rodziny, obaliły trony i cesarzów. Rzymski Kościół, jako pancernik na wzburzonym Oceanie, miota się, walczy z żywiołami, ale niewzruszony, nietknięty pruje wody i fale, przyjmując rozbitków i nieszczęśliwych. I dziś właśnie, gdy moce piekieł sprzysięgły się na jego zgubę, Kościół wyciąga ramiona matczyne nad narodami i tuli je w swoje objęcia. Ta walka i to zwycięstwo jest najlepszym dowodem Boskości i żywotności Kościoła Chrystusowego, sprawdzają się słowa Pana: *jestem z wami aż do końca dni.*

Ale jeszcze inny dowód Boskości i żywotności Kościoła posiadamy—owe zastępy i legiony męczenników i wyznawców Pańskich, którzy od założenia chrześcijaństwa aż do dni naszych zrosili krwią swoją ziemię świata i oddali życie swoje za prawdę Chrystusową. Ich odwaga, bohaterstwo wobec niewypowiedzianych mąk i tortur, świadczą jawnie, że tylko moc Boża, łaska Ducha św. i prawdy złożone w Kościele natchnąć ich mogły do takich ofiar. Takim mężem opromieniającym chwałą Kościoł, takim kwiatem o cudnej barwie i woni, był św. Jerzy, którego pamiątkę dziś obchodzimy modlitwą i nabożeństwem uroczystem. Św. Jerzy, wielki męczennik, niechaj będzie nam wzorem jak się walczy za Chrystusa i jak się miłuje wiarę.

Oby te nasze słowa przyczyniły się do powiększenia wieńca

zasługi i cnoty, jaki otacza od kilkunastu wieków głowę św. Męczennika, a nam były wskazówką, że mamy wiarę naszą jawnie wyznawać i w prawdach wiary katolickiej wytrwać do śmierci.

I.

Św. Jerzy urodzony w Kappadocyi, prowincyi położonej w małej Azyi, od dziecięctwa już wychowany został w głębokiej wierze i umiłowaniu dobrych obyczajów. Ojciec jego, ze znacznego pochodzący rodu, poniósł śmierć męczeńską za wiarę. Po śmierci ojca przeniósł się z matką do Nikodemii do obozu cesarza Dyoklecyana, gdzie, z powodu swych zdolności, obdarzony został najwyższemi godnościami wojskowemi. Ale Dyoklecyan wnet powziął nienawiść do pobożnego młodzieńca, który ganił rozpustne życie dworaków, widok modlącego się młodzieńca drażnił bezbożnego cesarza, a że wiara katolicka coraz więcej posiadała wyznawców, którzy odznaczali się nieposzlakowanem życiem, postanowił zemstę swoją wywrzeć i wszystkich chrześcijan wytępić. W tym celu zwrócił się cesarz do rycerstwa prosząc o radę i pomoc. Wśród zebranych znalazł się też św. Jerzy, któremu pozostawał jedynie wybór między zdradą i szczęściem doczesnem a wiernością dla Boga i Jego św. nauki, przez jawne przyznanie się do Kościoła i poniesienie śmierci męczeńskiej. Ale św. Jerzy nie zawahał się ani na chwilę, odmówił podpisu strasznego wyroku, skazującego chrześcijan na śmierć lub wygnanie, począł nadto upominać cesarza, aby zaniechał nieszlachetnej walki i rozważył jak krótkie jest życie w porównaniu z wiecznością. Wskazał mu bożki pogańskie mówiąc: patrz jako znikome jest dzieło ludzkie wobec potęgi Bożej.

Drodzy bracia! Jakież świadectwo odwagi i umiłowania wiary Chrystusowej, daje nam wystąpienie św. Jerzego—cały areopag, zebrani rycerze i uczeni oklaskują projekt cesarza, Jerzy osamotniony stawa naprzeciw potęgi ziemskiej i wyznaje, że jest uczniem Zbawiciela!

Pytam was, drodzy bracia, jaką jest wiara wasza? Czy równie śmiało gotowiście wyznać przynależność do Kościoła jak to uczynił święty młodzieniec? Czy na nas nie ciąży obowiązek wyznawania na każdym kroku, że jesteśmy chrześcijanami duszą i ciałem?

Dwa obozy przeciwne utworzyły się w państwie Bożem na ziemi, jedni walczą pod sztandarem Chrystusa, drudzy przeciw Chrystusowi występują. Niewiara, nowe prądy, bezbożny obyczaj, nieuszanowanie cudzej własności jadem swym niweczą dobre ziarno posiane ręką pobożnych ojców i matek, a my zamiast jawnie wystąpić w obronie praw zagrożonych, zamiast okazać naszą wiarę głęboką, ufność i miłość dla Kościoła, milczymy krępując się względami ludzkimi. My, dla ziemskich spraw obawiamy się wystąpić i napiętnować bezprawia, zezwalamy na ohydne pisma bluźniące prawdom objawionym, wstydzimy się imienia katolika! Niejeden grzesznik, który od lat wielu zaniedbał praktyk religijnych, wzruszony wyrzutami sumienia nosił zamiar nawrócenia się do Boga, ale wstrzymała go fałszywa pycha lub wstyd przed ludźmi. Mowi sobie. coby świat powiedział, gdyby mnie ujrzał spowiadającego się, karmiącego się chlebem Anielskim? Jakże mało mamy dziś mężów, którzyby czy to pismem, czy słowem bronili najświętszych uczuć katolickich, nierozerwalności węzła małżeńskiego, obowiązkowego przystępowania do Sakramentów śś. Wstydzimy się, zapieramy Zbawiciela, zamiast Go wielbić i podziękę Mu składać.

Na czem więc opiera się nasz katolicyzm? Czy na zachowaniu pewnych form, które wykonujemy wtedy, gdy nas nikt nie widzi? Prawdziwie wierzący katolik wszędzie i zawsze broni swego Kościoła i wespół z Piotrem św. głosi czynem: *nie wstydam się Ewangelii* [1]. Jeżeli nas wyszydzą i wyśmieją radujmy się z tego mówiąc: *My głupi dla Chrystusa* [2].

Co ci przyjdzie z pochwały ludzi, którzy hańbę przynoszą chrześcijanizmowi, co ci pomoże pochwała ludzi nieczystych, bezbożnych, co sobie będziesz robił z ich nagany? Ty się nie pytaj co ludzie powiedzą, ale jak cię Bóg osądzi. Weź przykład z Apostołów i pierwszych chrześcijan, ile zdziałali dobrego, ilu nawrócili słowem i przykładem, ile cierpieli dla Jezusa i Jego Kościoła. Żyli i działali dla wiary, którą wyznawali, woleli śmierć ponieść, aniżeli wyrzec się Boga.

Dlaczego musimy walczyć o prawdy wiary św.? Bo od niej

[1]) Rzym. I, 16. [2]) I, Kor. IV, 10.

zależny jest dobrobyt i rozwój społeczny. Jakież straszne chwile przeżywała ludzkość, zanim światło chrześcijanizmu świat przeniknęło. Jaki dziś jeszcze obraz przedstawiają pogańskie państwa Afryki i Azyi, widzimy tam okrucieństwo, występek, zanik wszelkiego poczucia sprawiedliwości i litości, dogadzanie swym instynktom, samolubstwo, handel niewolnikami i okrucieństwo.

Weźcie tylko historyę świata do ręki, a dowiecie się, że narody zawdzięczają swoją oświatę i rozwój jedynie chrześcijanizmowi; gdziekolwiek odczuwać się daje prąd bezwyznaniowy, gdzie nie chcą uznać, żeśmy synami jednego Boga i że się mamy miłować, tam też rozstrój, upadek niweczy dobry obyczaj. Gdy żywa wiara zaniknie w sercach, nie będziemy znali ani poszanowania dla rodziców, ani dla przełożonych, siła weźmie górę nad prawem, wszelka zasługa pozostanie bez nagrody, bo każdy tylko o swoją korzyść, o swoje mienie i szczęście będzie się troszczył. Zaniknie poczucie szlachetnego patryotyzmu, tam będzie ojczyzna gdzie pieniądz i używanie znajdzie jednostka.

Zachować mamy wiarę żywą, albowiem ona jedna jest zwiastunem i nadzieją szczęścia wiecznego. Jeżeli serce łamie się i kurczy na widok śmierci najdroższej osoby, cóż cię wstrzymuje od rozpaczy? Wiara w obietnicę Chrystusową w ciała zmartwychwstanie; kto ci daje tę obietnicę?—Chrystus i Jego Kościół—wiara katolicka. Tak więc od kolebki aż do grobu wiara katolicka wpływa dobroczynnie na duszę i umysł człowieka.

II.

Wyznanie uczynione przez św. Jerzego rozgniewało dumnego cesarza, kazał w kajdany okuć młodzieńca i wrzucić do więzienia a następnie bić łańcuchami. Gdy na drugi dzień nie zmienił swego zapatrywania, uwiązano go do koła, ostremi nabitego kolcami i z nim go toczono. Ale św. męczennik wesołe zachował oblicze, słyszał bowiem głos z nieba: „Jerzy nie lękaj się, ja jestem z tobą!“ ujrzał męża w jasne jako słońce przybranego szaty, który go do męstwa zachęcał. Po zadaniu mąk, kaci, sądząc, ze już nie żyje, odwiązali go od koła, i zdumieli, gdy w tejże chwili Anioł stanął przy nim, i postawił go na nogi nie tylko żywego ale uleczonego całkiem od ran mu zadanych. Okrutny

Dyoklecyan polecił zaprowadzić św. Jerzego do świątyni Apolina i kazał pokłonić się bożkowi. Św. Jerzy kopnął nogą posąg i zdruzgotał go w kawałki, poczem uprowadzono męczennika i na ścięcie skazano. Idąc na rusztowanie modlił się za nieprzyjaciół i prosił dla nich o przebaczenie.

Bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi, mówi Job cierpliwy; trzech potężnych nieprzyjaciół posiada człowiek: świat, ciało i szatana. Świat usiłuje nas omotać tysiącznemi sidłami; ciało ustawicznie sprzeczne jest z żądaniami duszy, utrudnia nam doskonalenie się w cnotach, szatan, jako lew ryczący szuka, aby nas pożreć. Kto odniesie w tej walce zwycięstwo? Zbawiciel daje odpowiedź: *A kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion* [3]). Tylko wytrwałość zapewni nam łaskę i miłosierdzie Boże. Wypełnianie jednego dobrego postanowienia, jeden dobry uczynek nie wystarcza jeszcze do doskonałości i zdobycia nagrody wiecznej. Są to dopiero zarodki, z których przy usilnej pracy i staraniu wyrosnąć może bujny kwiat. Wszakże i zły człowiek ma chwile w życiu, w których dobrze czyni i przyrzeka poprawę, a jednak nie możemy go nazwać cnotliwym ani pobożnym. Może sądzisz, że twoje dobre postanowienia ustawicznie łamane przez grzech, wystarczą już do zbawienia duszy? Roślina, aby dojrzała i owoc przyniosła, potrzebuje pokarmu, słońca i ciepła, człowiek, aby zyskał nagrodę Bożą na wieki, musi każdy zarodek cnoty pomnażać, pielęgnować, podsycać w swem sercu, iżby uświętobliwił duszę. Wytrwałości brak nam, drodzy bracia, i stąd przy konfesyonale przyrzekamy poprawę, ale skoro pójdziemy do domu, na nowo grzeszyć poczynamy. Nie tak czynił św. męczennik, którego święto dziś obchodzimy, on wytrwał do końca, i zyskał wieniec nieśmiertelny.

Wszyscy, jak tu jesteśmy, mamy się stać obywatelami Królestwa Bożego. Staliśmy się członkami Kościoła Chrystusowego, odkąd woda Chrztu spłynęła na nasze głowy. Przyrzekliśmy Chrystusowi P. wierność i miłość, przyrzekliśmy wytrwać w dobrem do końca. Nie wolno nam łamać przysięgi, nie wolno dawać posłuchu bezbożnym mowom i naukom, bo jedna jest tylko

[3]) Mat. X, 22.

prawda ta, którą głosi Kościół Chrystusowy. Wiarę otrzymaliśmy od Boga, w tej wierze żyć i umierać należy, wtedy bowiem tylko błogosławić będzie nam Pan i nagrodzi szczodrze, jako nagrodził wielkiego męczennika św. Jerzego. Amen.



KAZANIE
na uroczystość Znalezienia Krzyża św.

A ja nie daj Boże, abym się chlubić miał, jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego mnie świat jest ukrzyżowan, a ja światu.
Gal. VI, 14.

Po śmierci Zbawiciela lud Mu nienawistny postanowił zatrzeć wszelki ślad istnienia krzyża. Krzyż Chrystusowy wraz z krzyżami dwóch łotrów zakopano głęboko w ziemię, a na miejscu tem zbudowano świątynię pogańską. Gdy Helena, matka Konstantyna Wielkiego, przybyła do Jeruzalem w 326 roku w celu odszukania szczątków, które się stały dziełem naszego odkupienia, zastała wprawdzie świątynię w gruzach, ale po długiej pracy odkryto trzy krzyże równych rozmiarów, obok nich zaś tablicę z napisem: Jezus Nazareński, Król Żydowski. Ponieważ nie wiedziano, na którym z trzech krzyży zawisło Ciało Zbawiciela, św. Makary, biskup Jerozolimski, modlił się gorąco, aby Bóg okazał cud jaki. Zaniesiono trzy krzyże do chorej osoby i kolejno nimi dotykano jej ran. Pierwszy i drugi krzyż nie wywołał żadnej zmiany, przy trzecim dopiero niewiasta całkowicie uzdrowioną została. Za dotknięciem tegoż samego krzyża zmartwychpowstało ciało, od kilku już dni będące w rozkładzie. Od tej chwili drzewo Krzyża św. stało się przedmiotem ogólnej czci wiernych, a Kościół na pamiątkę tego ustanowił święto Znalezienia Krzyża św.

Trzy lata później, w 614 r., za panowania Herakliusza, Persowie napadli Jeruzalem i uprowadzili do niewoli tysiące chrześcijan wraz z wodzem ich, patryarchą Zacharyaszem. Drzewo Krzyża św., które kapłan ukrył przed nieprzyjacielem, zostało także zabrane przez pogan. W czternaście lat, za łaską Bożą, udało się Herakliuszowi zwyciężyć Persów, zmusić ich do oddania jeńców chrześcijańskich wraz z krzyżem Zbawiciela. Sam cesarz z wielką uroczystością postanowił przenieść krzyż na Kalwaryę na miejsce, gdzie został znaleziony. Zdjąwszy purpurę i koronę królewską, boso, przybrany w szaty pielgrzymie udał się z wojskiem na Kalwaryjską górę i złożył go w ręce arcykapłana. Pamiątkę tego wydarzenia obchodzi Kościół uroczystością Podwyższenia krzyża.

I.

Najważniejszem i zbawienia pełnem, choć najmniej zrozumianem ze wszystkich narzędzi męki Chrystusowej, jest krzyż ze swojemi tajemnicami. Krzyż to znak zwycięstwa i pokoju, który zatknął Jezus w obliczu wszystkich narodów na Kalwaryjskiej ziemi, krzyż to tron umierającego Zbawcy, drabiną do nieba wiodącą. Lecz któż zrozumie tajemnicę krzyża, jeśli go nie miłuje? Nie wystarcza miłować Chrystusa zmartwychwstałego z grobu, pełnego chwały i majestatu, należy miłować Ukrzyżowanego, chętnie nieść krzyż na Golgotę.

Hiob wspominając o Bogu do Sofara mówi: „wyższy jest niż niebo, głębszy niż piekło, dłuższy niż ziemia, a szerszy niż morze". Do tych rozmiarów krzyża zastosować też możemy cztery największe cnoty: wytrwanie w dobrem, wzajemną miłość, cześć i uwielbienie, bojaźń i pokorę. Nauka miłości Chrystusowej jest nauką krzyża, albowiem słusznie pisze św. Grzegorz z Nissy: „Krzyż jest łączącem ogniwem świata". Bóg-Człowiek spoczął na krzyżu, i stąd nieskończone są jego rozmiary miłości i zasługi; szerokość krzyża to oznaka jak wielką nauka Chrystusowa cieszyć się będzie chwałą; głębokość krzyża wskazuje na niewypowiedziane gorycze i srogość cierpień jakie poniósł; całość zaś oznacza Kościół powszechny i jego trwałość aż do końca świata. Odkupiciel i Mistrz nasz jest na tym krzyżu przybity, dlatego my, stojący

pod krzyżem, czerpać powinniśmy z krzyża wytrwanie w dobrem, uczynki miłosierdzia, nadzieję oglądania Oblicza Bożego, bojaźń przed sądem Boga, a równocześnie krzyż przypomina nam, że ranimy Zbawiciela obojętnością naszą i skargą. Zamiast dziękować Panu, że nas doświadcza, utyskujemy nad małą cząsteczką cierpień, którą nas Opatrzność obdarza. Nie chcemy czytać ani zrozumieć, czem był i jest P. Jezus dla duszy ludzkiej.

Miłujemy krzyże w kościołach, domach, drogach i gościńcach, ale kiedy się do nas zbliży i na barkach naszych spocznie, buntujemy się przeciw Panu, wołając z Jobem: *Panie, przecz mnie tak sądzisz? Azali się Tobie dobrze widzi, żebyś mię potwarzył i ucisnął mnie robotę rąk Twoich* [1].

Skąd pochodzą wszystkie te żale i skargi? Z fałszywego zrozumienia zadania krzyża, z niedokładnego pojmowania napisu na krzyżu. Imię Jezus wykazuje nieustającą jego potęgę; imię Nazareński to miłość Zbawiciela; imię Król to chwała przedwieczna Boga, któremu wszelka moc dana jest na niebie i ziemi. Napis przybity na wyżynie krzyża, to niszczący cyrograf długu naszego, dekret śmierci naszej, on nam mówi: „patrz, oto Jezus dokonał dzieła zbawienia; Nazarejczyk oddał siebie w ofierze za wszystkich, Król podał się w niewolę za swych kmieci, Król żydowski będzie królem pokoju dla tych, którzy spoczną w jego sercu.

Nie mów więc: krzyż jest dla mnie za twardy, za ciężki, nie mogę go znieść, wpierw nabądź dokładnego wyobrażenia o krzyżu, naucz się własny krzyż poznawać, badaj go niejednostronnie, zastanawiaj się nad okolicznościami, które na krzyż ten się składają, a uznasz, że krzyż od Boga zesłany nie jest tak wielki, ciężki i twardy jak ci się wydaje. Zrozumiesz, że miłość i dobroć Boża za pomocą krzyża pragnie nas z sobą pojednać, że krótkim jest okres cierpień wobec wiecznej nagrody. Przyznasz, żeś zasłużył na krzyż cięższy, że musisz go dźwigać, że będzie on sprawcą twej pokuty, uczyni podobnym do Chrystusa, uszczęśliwi cię! I stąd jest zwyczajem Kościoła w Wielki Piątek przed ołtarzem krzyż podnosić, a odkrywszy ukazywać ludowi ze słowami: „oto drzewo krzyża“ na co chór odpowiada: „przyjdźcie pokłon oddajcie“.

---

[1] Job. X, 3.

Nie tylko Wielki Piątek ale każdy dzień roku jest dniem krzyża św. Każdego dnia Chrystus przemawia do ciebie: oto krzyż twój, oddaj mu cześć, sercem pokornem poddaj się Boskim zrządzeniom. Wołaj do Pana: *gotowe serce moje, Boże, wstanę na świtaniu* [2]).

Pewna niewiasta indyjska, poganka, wiele ponosiła cierpień, przeciwko którym próżno swoich bałwanów o pomoc błagała. Sąsiadki, chrześcijanki, poradziły jej, aby się udała do świątyni katolickiej, co gdy uczyniła modląc się przed obrazem Ukrzyżowanego, wnet wysłuchaną została. Z wdzięczności wszystkie dziatki ochrzcić kazała. Z wielkiej czci dla krzyża żądała, aby żadne z nich nie miało imienia tylko „krzyż". Dziatki też wraz z matką nabierały z wiekiem mądrości Bożej i poniosły śmierć za wiarę.

III.

Kiedy nawałnica morska zgruchocze okręt, wytężają rozbitki wszystkie swoje siły, aby posiąść choć ułamek jaki zniszczonej nawy. Kto zdołał pochwycić deskę ocalenia, ten z całej mocy swojej oburącz ją trzyma, aby do brzegu szczęśliwie doniesiony został. Życie nasze to ustawiczna żegluga, niebo naszym portem i ojczyzną, okrętem zaś, który nas do portu tego doprowadzi to sprawiedliwość i niewinność. Grzech pierwszych rodziców rozbił ród ludzki na morzu żywota, i jedna tylko deska ratunku pozostała nam, jest nią cierpliwość, pokora, zaparcie się siebie, krzyż Chrystusowy. Nie dosyć jest dla chrześcijanina uchwycić deskę chrześcijańskiej nauki, trzeba nadto, mimo fal i bałwanów bezbożności, silnie się trzymać drzewa wiary. Bierzemy krzyż na ramiona ale mało kto z nas niesie go wytrwale i silnie aż do końca życia. Mało kto mówić może z Apostołem Pawłem: *jestem z Chrystusem przybity do krzyża* [3]).

Jakiemi to narzędziami Chrystus był przymocowany do krzyża? Potężne, twarde i tępe gwoździe przebodły Mu ręce i nogi. Jakież to są narzędzia, które nas do krzyża cierpień przymocowują? cierpimy z przymusu, z żelaznej konieczności, której unik-

[2]) Psalm. LVI, 8, 9. [3] Gal II, 19.

nąć nie jest w naszej mocy. Buntujemy się, gdy cierpienie nas dotyka, zamiast garnąć się do krzyża, dobrowolnie dozwalać się do niego przybijać. Na nic się przydadzą gwoździe żelaznego przymusu, jeśli im towarzyszyć nie będą dobrowolne poddanie się, wiara, posłuszeństwo, bojaźń Boża, wbite i umocowane młotami szczerych, mocnych postanowień. Wołajmy z Dawidem: *przebij bojaźnią Twoją ciało moje, bom się bał sądów Twoich* [4]).

Wznośmy więc, bracia, oczy nasze na krzyż Jezusowy, abyśmy poznali niezgłębione zasługi i łaski, jakie nam krzyż wyjednuje i zrozumieli naukę miłości Chrystusowej.

Cóż bowiem jest krzyż, jeśli nie godłem miłości, który wzywa świat do umiłowania Boga i Jego Kościoła?

Św. Bernard pisze: „nie jednym sposobem umiłował mnie Bóg, umiłował mnie mężnie, i słodko i mądrze, gdy Ciało oblókł na się; mężnie, bo od śmierci wiecznej zachował; mądrze, bo w miłości Jego i siła, i męstwo i słodycz się wykazała. Zdobył na Kalwaryjskiej górze imię Jezus, tj. imię miłości i zbawienia"!

Miłość Jezusowa rodzi legiony męczenników i wyznawców za wiarę, i my dążyć musimy Jego śladami, bo umarł Pan na krzyżu ku wyzwoleniu narodów, umarł niewinny za winnego, lekarz za chorego, dobry Pasterz za owce swoje, hetman za wojska, Bóg za człowieka! Cóż na to człowiek? Czy Boga szczerze miłuje?

My za miłość płacimy oziębłością, my na ogień wodę lejemy, lenistwem i szyderstwem ranimy Pana! *Przyszła światłość na świat a ludzie umiłowali raczej ciemności aniżeli światłość.* My nieszczęśni, zamiast Zbawiciela umiłowaliśmy świat; grzesznik nie zaciąga się pod sztandar, gdzie krzyż widnieje, ale dąży pod sztandar ludzi zepsutych, bezbożnych, nieprzyjaciół krzyża! Czy zapomniałeś, bracie, że Bóg jest Ojcem i Panem twoim, że dziś cię wzywa, błaga i prosi, ale gdy nie usłuchasz głosu upomnienia, groźbą cię zniewoli w dzień sądu, pokaże ci moc swoją i znak Syna człowieczego, i boleć będzie niegodne pokolenie ziemi, ale boleść ta nie wzruszy już sprawiedliwego Sędziego!

Mojżeszowi na puszczy każe Pan zawiesić na krzyżu węża miedzianego, aby lud ukąszony przez węże spojrzawszy na niego

---

[4]) Ps. CXVIII, 120.

uzdrowiony został. Ow wąż miedziany to symbol Chrystusowego krzyża, jako pragnął Bóg, aby postawiony był dla leczenia ran fizycznych, tak Chrystus zawisł na Golgocie, aby uleczył rany duszy, trąd grzechu. Spoglądając na krzyż, stajemy się lepszymi, skłonniejszymi do poprawy, kruszymy serca w żalu i pokucie.

Konstantynowi W. przed bitwą z Maxencyuszem ukazał się krzyż na niebie, jako znak, że pod tem godłem zwycięży.

Jeżeli chusta Pawłowa, którą ocierał czoło zroszone potem i troską, tak wielkiej czci zażywała u pierwszych chrześcijan, czy krzyż, na którym polała się Krew Boga-Człowieka, nie zasługuje na stokroć większą miłość i szacunek? Słusznie pisze św. Chryzostom: „onego drzewa, na którem było położone i ukrzyżowane Ciało Pańskie, szukaj, bo świat wszystek radby je miał, kto go ma odrobinę w złoto je kładzie, i mężowie i niewiasty wieszają je na szyjach swoich, i tem się ozdabiają i obronę otrzymują, choć to drzewo było potępiane, ale Ten, co wszystko sprawuje, który świat z grzechu wywodzi i ziemię niebem uczynił, i ten sztandar tak wzgardzony na niebo podniósł".

Czcić mamy krzyż, bo cuda rozmaite i łaski ludziom przez niego P. Bóg udziela, tym znakiem wyznajemy przed światem, żeśmy chrześcijanami, tym znakiem wyróżniamy się od żydów, Turków i pogan. Po czem poznałbyś, że to ziemia chrześcijańska a my słudzy Zbawiciela, gdyby na nas nie było znaku krzyża? Po czem poznasz poganina jeżeli nie przez to, że się krzyża obawia?

Krzyż ręką uczyniony nad pokarmem i napojem, nad rozpoczętą pracą i modlitwą, błogosławieństwem się staje. *Jako wieniec, tak wesoło krzyż Chrystusów nośmy*, pisze św. Chryzostom... *a gniew świętym krzyżem ugaszaj.* W krzyżu szukajmy źródła zbawienia naszego, abyśmy wierzyli i odrodzili się jako dzieci Boże i dziedzice królestwa Bożego.

O Jezu Ukrzyżowany, ulecz rany nasze! Patrzymy na krzyż Twój wzrokiem wiary świętej, dziękujemy Ci o Panie, że dałeś nam możność uleczenia ran duszy, że przez krzyż grzechy i życie odkupione zostało. Przez te rany Twoje, przez krzyż Twój, w tak cudowny sposób odnaleziony, niechaj wzmacnia się w narodzie naszym umiłowanie wiary ojców, daj nam serca skłonne do pojednania, miłość Boga i bliźniego, wlej nam otuchę do serca,

napełnij męstwem i zapałem do wszystkiego co święte, uczciwe i sprawiedliwe, bądź nam Opatrznością w życiu i znakiem zwycięstwa przy śmierci. Amen.



KAZANIE

na uroczystość św. Stanisława Biskupa Męczennika.

Jam jest pasterz dobry i znam moje i znają mię moje.
Jan X, 14.

Chrystus P. jako Odkupiciel świata nazywa się Pasterzem idącym szukać owiec zgubionych, przez co pragnie nam wyrazić swoją miłość i troskę o nasze zbawienie.

Jako P. Jezus, poświęcając życie za nas na Golgocie, daje nam dowód miłości niezrównanej, tak też żąda od nas wdzięczności za dobrodziejstwa, pragnie miłości i posłuszeństwa,

Taką miłość i zrozumienie obowiązków chrześcijańskich posiadali uczniowie Chrystusa P. i ich następcy, jedni z nich wiarę w Zbawiciela przypieczętowali męczeństwem, inni miłość okazali przez mężne znoszenie cierpień, prześladowania, doskonalenie się w dobrem i zostawili nam też wzory, które były i są ozdobą chrześcijanizmu.

A że opieka i duszpasterstwo szczególnie powierzone zostało przez Boga następcom Apostołów—ich uczniom, przeto w historyi Kościoła znajdujemy cały szereg przykładów, gdzie biskupi i kapłani życie swoje kładli za dobro powierzonych im owieczek.

Za czasów Bolesława Śmiałego zarządzał dyecezyą krakowską mąż niezwykłej cnoty i łaski Bożej, biskup Stanisław Szczepanowski, który według nauki Apostoła narodów, upominał butnego i sytego sławy monarchę, aby uszanował Boskie ustawy Kościoła, które wszystkich prawych wyznawców Chrystusa bez wyjątku obowiązują. Upomnienia czynione wzmocniły nienawiść króla ku biskupowi Stanisławowi, szukał też sposobności, aby się na nim

zemścić. Biskup Stanisław nie mógł się doczekać poprawy króla, a patrząc na upadek wiary i obyczaju narodu polskiego, zmuszony był rzucić na Bolesława klątwę kościelną. Ocucił się naród z uśpienia, jął się pokuty, tylko Bolesław do tego stopnia posunął swoją nienawiść, że świętego biskupa siepaczom zamordować rozkazał. Gdy jednak nie znalazł powolnych wykonawców swojej woli, wpadł sam do kościoła na Skałce i w chwili sprawowania najświętszej ofiary, miecz swój na biskupa zwrócił. Rozpasani żołnierze posiekali na kawałki ciało i rozrzucili na polach, było to 8-go maja 1079 r. Bóg czuwał jednak nad świętymi szczątkami, które przedziwną jasność wydawały w nocy, za dnia zaś strzegły ich cztery orły. Kapłani zebrali święte szczątki, które cudownie się zrosły. W kronikach krakowskich czytamy, że do całości ciała brakowało jednego palca, którego napróżno szukano. W sadzawce obok kościoła będącej postrzeżono rybę o dziwnej barwie, w jej też wnętrznościach znaleziono palec nietknięty, który przyłożony do ręki zrósł się z nią zupełnie.

Wiemy ile cudów doznał lud pobożny przy grobie świętego męża, zaiste do niego odnoszą się słowa Zbawiciela: *Idźcie, okażcie się kapłanom* [1]).

Już w księgach Starego Zakonu istniało prawo, aby lud nawiedzony trądem unikał ludzkich siedzib i na osobności smutny wiódł żywot. Jeśli za łaską Bożą, od choroby trędowaty uwolniony został, musiał się udać do kapłana, który wystawiał mu świadectwo, że jest czysty i składał za niego ofiarę dziękczynną.

Chrystus Pan, wznawiając prawo Boga Ojca w słowach: *idźcie i ukażcie się kapłanom*, stwierdza, że mamy obowiązek czcić i słuchać kapłanów, którzy są naszymi pasterzami i przewodnikami. Dziś walka przeciw kościołowi i Jego sługom wre na całej linii, zastanowić nam się należy, dlaczego Bóg rozkazuje nam czcić i szanować kapłanów.

1) Kapłani są nauczycielami wiernych.
2) Szafarzami śś. Sakramentów.
3) Stróżami chrześcijańskiego obyczaju i moralności.

Zdrowaś Marya.

---

[1]) Łuk. XVII. 14,

I.

Bez wiary niepodobna jest spodobać się Bogu. Albowiem przystępującemu do Boga, potrzeba wierzyć iż jest: a iż jest oddawcą tym, którzy go szukają [2]). *Wiara tedy z słuchania a słuchanie przez słowo Chrystusowe* [3]). Chociaż więc moce ziemskie powstawały przeciwko nauce Bożej, lud pomstował słysząc upomnienia ubogich rybaków, prześladował ich i na śmierć wodził, dobry posiew ziarna Bożego przesiąknął ziemię, słowo Pana po dziś dzień rozbrzmiewa z kazalnicy chrześcijańskiego świata, i wzywa lud do poprawy.

Chrystus P. nakładając na kapłanów obowiązek głoszenia słowa Bożego, nie mniej domaga się od wiernych, aby go słuchali, owoc i pożytek zeń odnosili.

Zbawiciel porównuje naukę Bożą z nasieniem: *Jest tedy to podobieństwo: nasienie jest słowo Boże* [4]).

To dobre ziarno posiane na roli serc ludzkich bogaty plon ma wydać dla nieba. Rola pozbawiona siewby nie wyda owocu, być pobożnym i sprawiedliwym, nie słuchając słowa Bożego, trudne to zadanie.

Rozważcie więc te słowa: ukażcie się kapłanom, to znaczy, słuchajcie słowa Bożego, dążcie do kapłanów, gdy grzech zatrwoży serce wasze, a sumienie szuka ukojenia.

Lancet lekarza ból sprawia choremu, lecz równocześnie napełnia go nadzieją odzyskania zdrowia. Dozwólmy kapłanowi dotknąć bolączki serc chorych, albowiem słusznie powiada Apostoł: *Bo żywa jest mowa Boża i skuteczna, i przeraźliwsza niżeli wszelaki miecz po obu stron ostry: i przenikająca aż do rozdzielenia dusze i ducha stawów też i szpików, i rozeznawająca myśli i przedsięwzięcia serdeczne* [5]).

Pewien młodzieniec, imieniem Serapion, pełnym puharem czerpał z rozkoszy życia, rozkiełznane jego zmysły odwracały się od ujarzmienia i pokuty. Znalazł się przypadkowo w kościele na kazaniu o „życiu według prawd wiary", słowa kapłana tak przekonywająco przemówiły mu do serca, że wyrzekł się świata i został pustelnikiem.

---

[2]) Żyd. XI, 6. [3]) Rzym. X, 17. [4]) Łuk. VIII, 11. [5]) Żyd. IV, 12.

Zapytany przez dawnych towarzyszów, czy dlatego obrał pustynię za mieszkanie, aby łatwiej zagrabili mu mienie, odrzekł: „Źli ludzie wszystko mi już zabrali co ziemskie, pozostał mi tylko skarb wielki“, tu wskazał na Ewangelię. Może niejeden z was powie: „uczęszczałbym na kazania, gdyby nie były tak nudne“. Temu kto osądza stawiam za przykład św. Franciszkę, która najnudniejszych kazań z największą uwagą słuchała, mówiąc: „gdy odbieramy list, lub wiadomość z dalekiej ojczyzny, nie patrzymy, na dobór papieru, lub słów jakie zawiera, ale na wiadomości, jakie nam przynosi. Takim listem z królestwa Bożego, takiem pozdrowieniem Boga jest słowo Boże.

II.

Kapłan Nowego Zakonu jest nie tylko nauczycielem słowa Bożego ale i szafarzem Sakramentów śś. Kapłani Starego Zakonu tego tylko za czystego uważali, kto uwolniony był od trądu cielesnego. Kapłan katolicki nie tylko udziela odpuszczenia grzechów i leczy trąd duszy, ale uświęca mocą Bożą.

Obciążeni trądem grzechu pierworodnego przyszliśmy na świat, pozbawieni obcowania z Bogiem i życia wiecznego. Kapłan obmył nas wodą Chrztu św., przyjął w poczet wybranych, uczynił członkami Kościoła Chrystusowego.

Gdy człowiek wzrasta i ulega niebezpieczeństwom grzechu, przemawia Chrystus po raz drugi: „idź i ukaż się kapłanowi“. Sakrament Bierzmowania daje nam moc Ducha św., czyni nas bojownikami w walce ze złem.

Gdy nieszczęśliwym wypadkiem skazisz duszę grzechem śmiertelnym, pokryjesz ją trądem duchowym, nawołuje cię Kościół: idź ukaż się kapłanowi. W jego rękach spoczywa ów balsam uzdrawiający, on jeden zdoła cię oczyścić w Sakramencie Pokuty. Zaufaj mu, ukarz mu rany, a uzdrowiony będziesz. Wszakże mówi Pan: *Nie trzeba zdrowym lekarza, ale źle się mającym* [6]).

Nie tylko uleczy cię kapłan z trądu ale nakarmi chlebem

[6]) Mat. IX, 12.

wiecznego życia. Błogosławiona dusza, która w godny sposób łączy się z dawcą wszelkiej mocy, łaski i radości!

Nie tylko w dniach szczęścia szukasz kapłana, bieży on wśród ciemnej nocy do łoża twego niepomny, że choroba twoja udzielić mu się może; wzorując się na mistrzu swym i Panu, oddaje życie swoje za owce swoje. Po raz ostatni namaszcza cię Olejami śś., błogosławi, pociesza i do grobu prowadzi.

III.

Kapłan jest stróżem chrześcijańskiej moralności i obyczajów, on zda porachunek Bogu za Krew przelaną na drzewie krzyża, i stąd każde zbłąkanie się parafianina troskę i boleść mu przynosi. Widziałem ustawiony posąg nad grobem kapłana, przedstawiający sępa, który opierając się jedną nogą w drugiej kamień trzymał. Przyrodnicy dowodzą, że ptaki te przy odlocie wybierają wśród siebie stróża, który czuwa, a w razie niebezpieczeństwa zrzuca kamień trzymany w pazurach. Tak więc sęp ma być wyobrażeniem czujności kapłana.

Biskup Efezki pisze do ucznia swego Tymoteusza: *Przepowiadaj słowo: nalegaj w czas, nie w czas karz, proś, łaj, z wszelaką cierpliwością i nauką* [7]).

Karz, rozkazuje Apostoł. Niech was przeto nie obraża, drodzy bracia, gdy z ust kapłana płyną nie tylko słowa upomnienia, ale i surowej nagany, jest to bowiem jego obowiązkiem, on musi być stróżem chrześcijańskiej moralności, w przeciwnym bowiem razie sąd Boży go nie minie.

Nie sądźcie, drodzy bracia, że łatwem jest stanowisko kapłana w dzisiejszych czasach, może nie mamy pojedyńczych wrogów i nieprzyjaciół, może nie godzą na życie nasze w ten sposób, jak to uczynił Bolesław Śmiały ze św. Stanisławem, biskupem; dziś nie jeden nieprzyjaciel ale całe ich hufce godzą w Kościół i jego sługi, dziś nam potrzeba uzbroić się w męstwo, miłość i poświęcenie, aby odeprzeć skrytego wroga, dziś nam więcej niż kiedykolwiek prosić należy o dobrych pasterzy i przewod-

[7]) II, Tym. IV, 2.

ników. Do św. Stanisława, obrońcy i patrona narodu naszego zwróćmy się o pomoc.

Patronie nasz, cudami słynący, św. Stanisławie, użal się przed tronem Najwyższego za narodem Twoim, dozwól, aby lud, któremu tyle lat byłeś pasterzem, przewodnikiem i przykładem, pozostał wierny wierze swych ojców. Rozterka i niezgoda nas zgubiła, pobożność przodków naszych zanika, lud twój słaby i zbłąkany odwrócił się od cnoty i wiary, w błędnej nauce szuka ratunku. Św. Stanisławie przyjdź nam z pomocą, uproś u Syna Bożego gorliwość w służbie Bożej biskupom, kapłanom i ludowi; daj mądrość i sprawiedliwość, udziel męstwa, gdy nieprzyjaciel duszy pragnie nas usidlić. Wielu potężnych orędowników wydały polskie łany, stań wśród nich, o św. mężu, i wyjednaj nam żywą wiarę, abyśmy pozostali przedmurzem chrześcijaństwa, wielbili imię Pańskie i za przyczyną Twoją odwrócili karzącą rękę sprawiedliwego Boga. Amen.

KAZANIE

NA UROCZYSTOŚĆ

Wniebowstąpienia Pańskiego.

Ostatnie słowa Chrystusa Pana na ziemi.

A Pan Jezus, potem do nich mówił: wzięty jest do nieba, i siedzi na prawicy Bożej.

Marek XVI, 19.

Minęły szczęśliwe dni po zmartwychwstaniu Chrystusa Pana i pobycie Jego wśród uczniów i Apostołów, *którym też siebie samego po swej męce stawił żywym w rozmaitych dowodach przez czterdzieści dni się im ukazując* [1]).

[1]) Dzieje Ap. I, 8.

Radowały się serca Apostołów, gdy w chwale i majestacie stanął wśród nich, głosząc słowa żywota wiecznego. Dziś ich opuszcza dobry Pasterz i możny Opiekun i stąd smutek widzimy na obliczu uczniów.

I wśród nas, drodzy bracia, błysnęła iskierka nadziei w dniu Zmartwychwstania Pańskiego, czterdzieści dni Chrystus niejako był wpośrod nas, dziś wespół z Apostołami święcimy Jego Wniebowstąpienie.

Dobry syn chętnie znosi ofiary, gdy chodzi o to, aby uratować posiew ojcowską zasiany ręką; Jezus z bogatem żniwem przychodzi przed tron Boży, stając się *pośrednikiem naszym* [2]) i wybawcą. Miłość Jezusowa znajduje najwyższy wyraz na Golgocie w słowach pożegnania.

Rozważymy dziś jak Chrystus 1) gani naszą *niewiarę*. 2) nakazuje, aby Go wyznawać. 3) wierzyć w cuda w imię Jego czynione.

Zdrowaś Marya.

I.

Drogą nam jest ostatnia wola tych, którzy żegnają nas na wieki. Taką wolę ujawnia Chrystus Pan gdy gromi brak wiary u ludu. Czy zastanowiliście się kiedy, czem jest bezbożność i brak ufności w Panu?

Oto Bóg, Prawda odwieczna, przemawia do ludzi, a oni wątpią, wahają się lub buntują się przeciw Jego woli, mówiąc: „W to nie wierzę, tak być nie może“. Nie śmiesz sprzeciwiać się woli króla, a przeciw Bogu bunt podnosisz! *Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie: a kto nie uwierzy, będzie potępion*, mówi dzisiejsza Ewangelia, kto mając wiarę w grzech popada, może się jeszcze nawrócić; kto jednak nie ma wiary, ten w grzechu pozostaje, a potępienie sam sobie gotuje.

Rozważmy jaką jest wiara nasza i jaką wiarę żywi naród nasz.

Nie wątpimy wprawdzie w przykazania Boga i Kościoła, ale wiara nasza słabą jest! Wierzymy, dopóki pokój gości w sercu,

---

[2]) Żyd. XII, 24.

dopóki smutek i boleść nas nie nawiedzi, z chwilą jednak gdy cierpienie dotyka, wątpimy czy Bóg jest w niebie, zapominamy, że bez Jego woli nic się nie dzieje, jesteśmy jako ci, *którzy do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują* [3]). Jakaż wiara żyje w ludzie naszym? Dzień każdy daje nam nowy dowód jak szerokiem korytem płyną bezbożność i złe obyczaje; ileżto pism, książek szydzi bezkarnie z tego, co święte i Boże, wierni zaś uważani są za nieprzyjaciół postępu, wiedzy i nowoczesnych obyczajów. Doszło do tego, że chlubimy się dzisiaj bezbożnością i zanikiem praktyk religijnych. Z katedr uniwersyteckich, a nawet z ust średnio wykształconych kierowników naszej młodzieży padają słowa nauki wprost przeciwne duchowi Kościoła, i ten jad trucizny wchłania ucząca się młodzież każąc serce i duszę. To co posiała pobożna matka, obraca się wniwecz a na tej ongi żyznej roli wyrasta chwast kąkolu.

Opowiadają, że matka, mająca syna jedynaka w szkołach, zalewała się łzami widząc, jak za każdym jego powrotem do domu zanikała w nim miłość Boga. Chłopiec zauważył, że matka oddala się często i pozostawia go samego, począł ją śledzić i ujrzał ją modlącą się gorliwie pod krzyżem. To się powtarzało przez czas dłuższy, aż wreszcie chłopiec zaniepokojony smutkiem matki zapytał: jaka boleść jej serce zatruwa?... „Tyś jest krzyżem moim, odpowiedziała matka, odkąd widzę, że duszy twej zagraża niebezpieczeństwo, modlę się do Zbawiciela, aby cię zwrócił z błędnej drogi". Syn wzruszony ucałował dłoń matki i przyrzekł inne wieść życie, czego też dotrzymał. Chrześcijańscy rodzice, a szczególniej matki polskie i katolickie, pamiętajcie, że nie może większe nieszczęście dotknąć dzieci wasze jak gdy wiarę i miłość Boga im wydrą. Jeszcze czas zwrócić ich ze złej drogi, położyć kres rozszalałym żywiołom i zamętowi, który jest następstwem zaniku wiary i dobrych obyczajów w narodzie naszym.

II.

Będziecie mi świadkami w Jeruzalem i we wszystkiej żydowskiej ziemi, i Samaryi i aż na kraj ziemi [4]). W jaki sposób

[3]) Łuk. VIII, 13. [4]) Dz. Ap. I, 8.

dać możemy świadectwo, żeśmy uczniami Chrystusa? Życiem i działaniem, pracą, zabiegami naszemi, a przedewszystkiem *miłością i obroną wiary* wobec nieprzyjaciół Chrystusa. *Przykazanie nowe daję wam: abyście się społecznie miłowali, jakom ja was umiłował, abyście się i wy społu miłowali. Potem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* [5]). Taką miłość doskonałą okazywali pierwsi chrześcijanie, wzbudzając podziw u pogan: „patrzcie jako się wzajemnie miłują". Cała historya Kościoła, to jedno świadectwo wzajemnej miłości. Pewien protestant, zwiedzając katolicki szpital de Dieu w Paryżu stanął nad łożem nieszczęśliwego, który od dziecięctwa pożerany straszną chorobą, pozbawiony był już rąk i nóg. Więcej do zdeptanego robaka, niż do człowieka podobien, budził odrazę brzydotą swą i jękiem. Jakież było zdziwienie cudzoziemca gdy przy łóżku ujrzał młodziutką zakonnicę troskliwie chłodzącą rany biedaka. „Siostro, zawołał jakże możesz z takim spokojem opatrywać to zgniłe ciało"? Co mówisz, panie, odrzekła zapytana, ten chory to umiłowane dziecię naszego zakładu, skargi jego i gniew łagodzi śpiew i modlitwa nasza, staramy się nie pozostawiać go ani chwili bez opieki. To nasze bezgraniczne poświęcenie nawróciło innowiercę, zrozumiał, że tylko prawdziwa wiara jaką posiada Kościół katolicki, zdolna jest do podobnej miłości bliźniego.

Komóż nieznane są żywoty śś. męczenników, którzy krew i życie przelewali dla Chrystusa. Św. Katarzyna z Aleksandryi broni wiary Chrystusowej przed cesarzem Maksyminem w tak dziwnie jasny i zwięzły sposób, że pogańskich uczonych mężów zamiast pobudzać do walki, czyni niewolnikami nowej nauki kiedy już wszelkie obietnice nie zdołały zachwiać jej silnej wiary nakazuje ją Maksymin wpleść w koło zakończone ostrymi nożami, już wciskają się ostrze w jej ciało, gdy oto za łaską Bożą rozwiązują się pęta, koło rozpryskuje się w kawałki, a szczątki jego zabijają katów. „Wielki jest Bóg chześcijan" wyrywa się okrzyk z tysiąca piersi pogan, słowa te nie zmniejszają okrucieństwa cesarza, każe ją wrzucić w ogień, a gdy i płomień nie czyni szkody,

---

[5]) Jan XIII, 34, 35.

rozkazuje ściąć jej głowę mieczem Na widok takiego męstwa Porfiryusz i 200 żołnierzy jawnie wyznają że są chrześcijanami. Jakże słabą i małą jest miłość nasza wobec męczenników Pańskich, jak wielką bojaźń przed nieprzyjaciołmi krzyża.

III.

Rozważyliśmy świadectwo jakie Apostołowie złożyli Panu swemu po Jego Wniebowstąpieniu, czem nagradza ich Pan za tę żywą wiarę daje im moc czynienia cudów.

W imię moje czarty będą wyrzucać. Wielkie było panowanie i złość szatana za czasów Chrystusa i Jego Apostołów, nie tylko ciało objął w panowanie, ale i dusze uwodził. Na słowa Apostoła wyrzeczone w Filippi do dziewczęcia wróżbitów: Rozkazuję w imię Jezusa Chrystusa, abyś od niej wyszedł [6]) wychodzi czart z duszy dziewczyny. Kościół przeświadczony o swej mocy Ducha św., daje władzę biskupom i kapłanom egzercyzmowania.

Nowymi językami mówić będą, zapowiada Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelii. Wiemy, że książę apostołów, głosząc naukę w dzień Zielonych Świątek przed różnojęzycznym tłumem, przez wszystkich był zrozumiany. *Napełnieni byli wszyscy Ducha św. i poczęli mówić rozmaitymi językami, jako im Duch św. wymawiać dawał* [7]). Św. Franciszek Ksawery, św. Bernard, św. Jan Kapistran byli rozumiani przez tłumy różnych narodowości.

Węże brać będą, daje obietnicę P. Jezus. Znana nam z historyi moc Boża nad zwierzętami i żywiołami natury. Kiedy okręt ze św. Pawłem rozbił się na morzu i Apostoł zatrzymał się na wyspie Malcie, mieszkańcy, widząc gad uczepiony u ręki świętego, mówili: *ten człowiek pewnie jest mężobójcą, który choć z morza zdrowo wyszedł, pomsta nie dopuszcza mu żyć, mniemali, że nagle umrze, a gdy widzieli, że nic złego nie spotkało, mówili, że jest Bogiem* [8]).

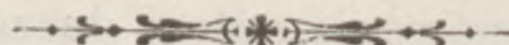
I choćby co śmiertelnego pili szkodzić im nie będzie. O św. męczennikach czytamy, że bez szkody pili truciznę, a lwy i tygrysy kładły się do nóg ich.

---

[6]) Dz. Ap. XVI, 18. [7]) Dz. Ap. II, 4. [8]) Dz. Ap. XXVIII, 4-6.

Na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą. Te ostatnie słowa Jezusa na ziemi. Któż zliczy cuda czynione w imię Chrystusa od założenia Kościoła aż po nasze czasy. Wymownym tego dowodem miejsca łaskami słynące, przepełnione różnemi wotami pobożnych. Spełniły się obietnice Chrystusowe i stąd mamy obowiązek wierzyć w naukę Bożą, i dać życiem swojem świadectwo tej wierze.

Dobry Boże, dozwól, byśmy szli drogą przez Ciebie wskazaną i dostąpili łaski obcowania z Tobą. Niechaj się spełnią na nas słowa Twej obietnicy: *gdziem Ja jest, tam i sługa mój będzie* [9]).



BIBLIOGRAFIA.

Nauki katechizmowe ułożone na podstawie nauk różnych autorów przez kapłana archidyec. gnieźnieńskiej, autora Kazań o Męce i śmierci Pana naszego J. Chrystusa. Poznań. Księg. św. Wojciecha 1908. C. 75 fen. za zeszyt. Całość wyjdzie w VII tom. 50 zeszytów.

Podstawą działalności duszpasterskiej jest wykład zasad wiary św. Kazania ożywiają ducha tam, gdzie już prawda jest zaszczepiona. Nauki katechizmowe pouczają, rodzą z łaską Bożą objęcie i zrozumienie całokształtu wiary katolickiej. Do znanych tego działu podręczników przybywają wyżej wzmiankowane „Nauki katechizmowe". Mamy przed sobą już tom I cały, od zeszytu 1—7-go, zawierający wykład o celu człowieka, potrzebie nauki o wierze, ze Składu Apost. artykuły włącznie do czwartego.

Już w ocenie pierwszych zeszytów wyraziliśmy zdanie, że *Nauki katechizmowe* przedstawiają bogaty materyał do nauk popularnych. Wykład przystępny ożywiony przykładami, podział systematycznie przeprowadzony szczególniej dzieło zalecają. Może jednak w tym zakresie obszernego wykładu w niektórych rzeczach autor zbyt wiele omawia drugorzędnych kwestyi, mniej miejsca zostawiając na ważniejsze. Pożyteczną też byłoby rzeczą pod koniec każdej nauki ujmować daną kwestyę teologiczną definicyą w myśl wykładanego przedmiotu. Tłusty druk w tekscie daje możność objęcia podziału omawianego. Szkoda, że Sz. Wydawcy nie drukują na lepszym papierze, cena także nieco za wygórowana, bo całe dzieło wyniesie do 18 rb., — a można liczyć na zbyt i poparcie.

---

[9]) Jan XII, 26.

De Curia romana. Textum documentorum quibus curia romana noviter ordinatur, praebet et notis illustrat *Martinus Leitner* iuris canonici, prof. in facultate theol. passaviensi. Ratisbonae. Friderici Pustet, opraw. 70 kop.

Ks. *Marcin Leitner* prof. prawa kanonicznego na wydziale teologicznym w Passau, wydał książeczkę wyżej wspomnianą, nader pożyteczną dla duchowieństwa a szczególniej dla kuryi biskupich. Jest to uzupełnienie pierwszej księgi: Praelectionum Francisci Santi wobec zmian zaszłych przez konstytucyę De Curia Romana „Sapienti Consilio“ przez Ojca św. wydanej d. 29 czer. 1908 r. Autor tekst autentyczny opatrzył notami; wiele postanowień odnoszących się do poszczególnych dekasteryi i wzajemnego ich stosunku, w książce ks. Leitnera otrzymuje należyte wyjaśnienie. Dla tych naszych abonentów, którzy się zaopatrzyli we „Formularium legale practicum“ i śledzą ruch teologiczny, szczególniej tę pracę zalecamy.

Byron—życie i dzieła. *Dr. Józef Flach.* Powyższe dzieło powstało z prelekcyi mianych w instytucyi „Powszechnych wykładów uniwersyteckich“ w Krakowie w listop. 1907 r. stąd jego charakter popularno naukowy. Widzimy więc w życiorysie poety wplecioną mozajkę rozbioru jego pism. Tego rodzaju zestawienie krytyczne utworów poety, czyni, włącznie z biografią, pracę Dr. Józefa Flacha nader zajmującą.

Epos Tom 1. Epos babilońskie: Enuma Elis. Nakład *Feliksa Westa* w Brodach 1909 r. C. 60 kop.

Księgarnia *Feliksa Westa* w Brodach przystąpiła do nowego wydawnictwa noszącego, tytuł „Epos“. Wydawnictwo nowe ma obejmować najznakomitsze poemata epickie wszystkich krajów i narodów w streszczeniach i wyciągach. Redakcyę tego wydawnictwa objął A. Lange; obecnie wyszły z druku: Epopeja Babilońska: Enuma Elis. Jest to przekład tekstów religijno-poetyckich, odnalezionych w Sardanapala bibliotece cegiełkowej odkrytej (1845-1853) na zwaliskach dawnej Niniwy. Mamy tu wyjątki z 13 utworów: Stworzenie świata, Kosmogonia Chaldejska, Rzeka żywota, Potop i t. d. Sześć tablic na papierze kredowym z wizerunkami, odnoszącymi się do treści epopei oraz słownik wyrazów uzupełniają dzieło. Wydawnictwo jest wytworne. Ponieważ epopeja w części zawiera identyczne w ogólnych rysach podobieństwo z opowiadaniem biblijnem, więc może tu jeszcze służyć jako potwierdzenie faktu stworzenia i historyi rodzaju ludzkiego jak to Biblia podaje.

Epos Egipskie. Klechdy, Romanzero, Pen-ta-ur. C. 70 kop.

„Epos Egipskie“ składa się z czterech części: w pierwszej utwór pośredni między klechdami a rapsodem, w części drugiej epopeja zwierzęca, część trzecia przedstawia epopeję rycerską; czwarta zawiera poemat Pentaura, opiewającego bohaterstwo Ramzesa II. Jaki był stan kultury ówczesnego świata i wierzenia religijne, można sobie wywnioskować z tych pomników zamierzchłej starożytności.

Zwracamy też uwagę na № 6 katalogu dzieł teologicznych tejże księgarni, tem się on różni od innych, że uwzględnia nie tylko własne, lecz i obce wydawnictwa, czego nie widzimy u innych wydawców, zalecających tylko własne nakłady.

1. **Dusza istnieje,** 2. **O obojętności religijnej;** 3. **Loteryjka apologetyczna.** *Ks. E. Duplessy*, redaktor miesięcznika „La reponse" przełożył z francuskiego Z. Rieff. Piękną myśl podjęła *księgarnia Kroniki Rodzinnej* przez wydawnictwo pogadanek apologetycznych. Wobec powodzi napaści antireligijnych niezbędną jest samoobrona zasadnicza. Choć wydawnictwo rzeczone pożyteczne podjęło zadanie jednak sądzimy, że praktyczniej byłoby dobierać apologetyczne pogadanki więcej zasadniczo i poważnie traktowane. Jeśli tę uwagę czynimy, to tylko dla dobra podjętej myśli, może nasze spostrzeżenie będzie spożytkowane.

Eucharystya. Chrystyanizm i czasy obecne. *Ks. Bougaud*, biskup Lavalu. Z francuskiego tłumaczył *B. Roszkowski.* Księgarnia Kroniki Rodzinnej r. 1909.

Znane i cenne są dzieła ks. Bougaud; wyjątek powyższy z prac tego autora przeznaczony dla dusz wielbiących Przenajśw. Eucharystę; obok zestawionych obietnic Chrystusa Pana, zapowiadającego chleb z nieba i obok dowodów stwierdzających istotną obecność P. Jezusa w Najśw. Sakramencie, autor wyraża uczucia wdzięczności i miłości względem najlepszego lekarza duszy. Książeczkę tę ze względu na myśli podniosłe i pobudzające do czci Eucharystyi, szczerze zalecamy.

Le Livre d'Amos, par J. Touzard, professeur á l'Institut catholique de Paris. I vol. in-16 de la *Bibliothèque de l'Enseignement scripturaire.* Prix: 3 fr.—Librairie Bloud et C-ie, 7, place Saint-Sulpice, Paris (VI), et chez tous les libraires. Księga proroka Amosa jest pierwszą pracą poświęconą St. Testamentowi, która się ukazała w Bibliotece „de l'Enseignement scripturaire". Kto jest obeznany z naukami biblijnemi zrozumie też doniosłość i zasługi tego proroka, który w kilku stronicach zebrać zdołał najważniejsze fakty odnoszące się do rozwoju teologii St. Zakonu. Ci zaś, którym nie jest obcy język hebrajski i egzegeza krytyczna, wiedzą, jakie trudności przedstawia wykład mniejszych Proroków. Autor daje czytelnikowi tłumaczenie bardzo ścisłe tekstu hebrajskiego, w komentarzu zaś syntezę najlepszych prac, z których źródła czerpał. W przedmowie stara się przedstawić czasy i otoczenie w jakich żył i prorokował Amos, zebrał też wszystkie jego proroctwa i przepowiednie, które głosił współczesnym i przekazał pokoleniom. Uszanowanie głębokie dla tradycyi i dostosowanie nauki obecnych czasów, oto pobudki, które kierowały autorem. Uznanie jakiem się cieszy praca J. Touzard'a w kołach uczonych całkiem jest słuszne.

